

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata mies. z odroczeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 40 gr., za tekst (10 lin.) 15 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Piątek 20 Grudnia 1935 roku

Nr. 350

W dniu 24-go grudnia w Wigilję Bożego Narodzenia ukaze się numer świąteczny naszego pisma znacznie powiększony.

Zwracamy uwagę W. P. na dział ogłoszeń w „DZIENNIKU WILEŃSKIM”, polecając nasz numer świąteczny jako szczególnie nadający się do reklamy. Numer ten będzie szeroko koportowany i drukowany w dużej ilości egzemplarzy. Należy wykorzystać okazję zareklamowania się w numerze świątecznym najstarszego i bardzo poczytnego pisma w Wilnie. Ogłoszenia do numeru świątecznego przyjmuje administracja „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” od 9-6 wiecz. BIURO OGŁOSZEŃ STEFANA GRABOWSKIEGO Garbarska 1, tel. 82, oraz inne biura ogłoszeniowe.



Konsystorz publiczny i tajny w Watykanie

CITTA DEL VATICANO. (Pat). Wczoraj rano w centralnej gawie Bazyliki Watykańskiej odbył się konsystorz publiczny. Po ceremonii wręczenia przez Papieża nowym kardynałom kapeluszy kardynalskich. Papież odbył tajny konsystorz w Watykanie, gdzie wręczył tytuły kardynalskie oraz pierścionki nominatom.

Propozycje paryskie pogrzebane ostatecznie Hoare przed Izłą Gmin

LONDYN. (Pat). Podczas wczorajszej debaty w Izbie Gmin sir Samuel Hoare wygłosił 45 minutowe przemówienie. Mowa Hoare stanowiła całkowite poparcie, zajętego przezeń stanowiska i propozycji paryskich. Hoare oświadczył, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy jego urzędowania miał przed sobą dwa zadania: 1) aby uchronić Europę przed powszechnym zamętem, 2) aby uchronić W. Brytanię przed Wojną z Włochami, zwłaszcza możliwość takiej wojny sam na sam między Włochami i W. Brytanią niepokoiła Hoare'a. Przed dwoma tygodniami nastąpił w położeniu zatargu włosko-abisyńskiego punkt zwrotny, skutkiem mającego nastąpić rozszerzenia zakazu wywozu naftę. Wiochy oznajmiły, że zakaz wywozu nafty traktować będą jako sankcje militarne.

podkreślił, że tylko W. Brytania przedsięwzięła zarządzenia wojskowe. Inni członkowie Ligi Narodów zupełnie przygotowali tego rodzaju nie dokonali. Bez tego czynnego współdziałania niema zbiorowej akcji, niema Ligi Narodów.

Hoare podkreślił na zakończenie, że bynajmniej nie przemawia, aby szerzyć panikę lub aby sprawić wrażenie, że W. Brytania uleka się Włoch, ale jego zdaniem jeśli trwać na obecnej drodze, to albo Liga się załamie, albo osiągnięty pokój będzie nieodpowiedni.

„Gdy zdałem sobie sprawę z tego, że znaczna część opinii w kraju jest stanowczo przeciwna drodze, którą obrałem, to postanowiłem ustąpić”.

Izba przyjęła spowiedź b. ministra z oznakami największej sympatii, urządzając sir Hoare długotrwałą owację.

W wygłoszonym następnie przemówieniu premiera Baldwin'a rewelacją było oświadczenie, że o propozycjach paryskich dowiedział się dopiero z listu, jaki otrzymał dn. 9 bm. od Hoare'a. Przedtem propozycje te gabinetowi brytyjskiemu nie były znane.

Nie należy ministrów obarczać zbyt wielką odpowiedzialnością, oświadczył Baldwin, zaznaczając, że całkowicie poczuwa się do winy. Dziś propozycje paryskie są pogrzebane. Nie były one słuszne ani sprawiedliwe.

Odpowiedź Abisynji

ADDIS ABEBA. (Pat). W oficjalnej odpowiedzi wręczonej posłom francuskim i brytyjskim, rząd abisyński stwierdza, iż projekty paryskie są gorsze od mandatu. Propozycje te, zdaniem rządu abisyńskiego, są nie do przyjęcia.

ECHA DYMISJI HOARE'A

LONDYN. (Pat). Dymisja ministra Hoare uznana jest prawie przez całą prasę angielską jako krok jedyny słuszny. Jedynie „Daily Express” i protaszystowsko usposobiona „Daily Mail” zajmują odmienne stanowisko. Nietyko „Times” i „Morning Post”, ale nawet tak blisko Hoare'a stojący „Daily Telegraph” stwierdza, że pozostawienie Hoare'a na stanowisku utrudniłoby rządowi nawrót do polityki, odpowiadającej olbrzymiej większości społeczeństwa, dzięki której rząd narodowy wygrał wybory. Dzienniki opozycyjne nazywają Hoare'a wprost „koziem oiarnym” i atakują premiera Baldwin'a jako niemniej odpowiedzialnego.

LONDYN. (Pat). Jako następcom ministra Hoare najwięcej wymieniani są Austin Chamberlain, min. Eden i Lord Halifax. Najwięcej szans ma koncepcja powrotu do Foreign Office Austina Chamberlain'a.

WRAŻENIE W GENEWIE

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Genewy, że ustąpienie Hoare'a wywołało w kołach dyplomatycznych wielkie wrażenie.

SPRAWA SANKCYJ W GABINECIE BRYTYJSKIM

LONDYN. (Pat). Wobec opozycji przeciwko projektom paryskim, sprawa sankcji powraca znowu na porządek dzienny. Jeżeli w tej sprawie gabinet brytyjski zajmie stanowisko bardziej nieugięte, zdaniem Havasa, należy się liczyć z tem, że rząd brytyjski będzie nalegał, by wszelkie zarządzenia w tej dziedzinie oraz ewentualna odpowiedzialność za nie miały charakter zbiorowy.

CZYTAJCIE TYGODNIK „WIELKA POLSKA”

Nr. 50. Narodowy organ walki cena 10 groszy Do nabycia w kioskach. U W A G A! p.p. Prenumeratorów prosimy o zmianach adresów powiadamiać Sekretariat Stronnictwa Narodowego Mostowa 1, gdzie również prosimy wnosić reklamacje oraz zamawiać prenumeratę „Wielkiej Polski”.

Rezolucje Rady Ligi Narodów

GENEWA. (Pat). Wczorajsze posiedzenie Rady Ligi Nar. ograniczyło się do przyjęcia następujących rezolucyj:

2) Wobec przygotowawczego charakteru i W. Brytanji za powiadomienie jej o sugestjach przedstawionych obu stronom w celu pojednania;

3) Wobec przygotowawczego charakteru tych sugestji, który podkreślony został przez oba rządy Rada Ligi nie uważa, aby należało się co do nich już obecnie wypowiadać;

4) Rada Ligi poleca Komitetowi 13-tu zbadanie, stosując się do ducha paktu Ligi Narodów, całokształtu położenia.

Ponieważ nikt w sprawie rezolucyj głosu nie zabrał, przewodniczący uznał je za przyjęte, poczem zamknął sesję Rady Ligi Nar.

Posiedzenie Komitetu 18-tu ograniczyło się do oświadczenia przewodniczącego p. Vasconcellosa, który stwierdził, że obecne położenie jest takie same, jakie istniało w czasie ostatniego posiedzenia Komitetu. Sankcje, dotychczas uchwalone, będą w dalszym ciągu stosowane w całej rozciągłości.

W Genewie sądzą, że sprawa zaostrenia sankcji narazie nie jest aktualna.

Reforma Ligi Narodów

PARYŻ. (Pat). Projekty reformy Ligi Narodów budzą dużą nieufność w niektórych kołach politycznych Paryża, czemu daje wyraz m. in. publicysta Verdier w „Le Petit Bleu”, który twierdzi, że należy odnosić się z dużą nieufnością do wszelkich manewrów, zmierzających rzekomo do reformy paktu Ligi Narodów, a w rzeczywistości do zniesienia skuteczności paktu, bez równoczesnego

otwartego przyznania się do niepowodzenia Ligi Narodów. Doświadczenie bowiem — podkreśla publicysta — wykazało, iż pakt ma taką wartość, jaką chce się jemu przypisać. Dlatego w obecnej tragikomedji sam pakt nietyle odgrywa rolę, ile przedewszystkiem narody, które się nim posługują. To samo można powiedzieć o każdym pakcie.

Krwawa walka nad Takazze

ASMARA. (Pat). Specjalny korespondent PAT. donosi: Walki, które toczyły się od 2 dni nad rzeką Takazze zostały zakończone odparciem abisyńczyków. Bitwa nad rzeką Takazze była najkrwawszą od czasu rozpoczęcia wojny.

WARSZAWA (Pat). Po walkach nad

rzeką Takazze, jak widać z komunikatu włoskiego zapanował spokój. Samoloty włoskie dokonywały wywiadów, bombardując oddziały przeciwnika w dolinie rzeki Takazze.

Panuje przekonanie, że dalszy rozwój operacji wojsk abisyńskich na froncie północnym jest nieunikniony.

Niepokój w Mongolji

ROSJANIN - BIAŁOGWARDZISTA NA CZELE ODDZIAŁU JAPONSKIEGO.

MOSKWA. (Pat). Agencja Tass donosi, że dnia 18 bm. w pobliżu mongolskiego posterunku granicznego Bulun Dersun, na południe od jeziora Buir-Nor ukazał się samochód ciężarowy z 20 żołnierzami japońskimi. Mongolska straż graniczna dała im znać zapomocą sygnałów, że znajdują się na terytorjum mongolskim, poczem samochód powrócił do Mandżu-Kuo. Nazajutrz przybyło do Bulun Dersun 10 samocho-

dów z 200 żołnierzami japońskimi z dwoma oficerami oraz 5 karabinami maszynowymi. Wedle doniesień agencji sowieckiej, oficerom japońskim towarzyszył Rosjanin-białogwardzista. Oddział japoński otoczył posterunek, otwierając ogień z karabinów maszynowych. Ze strony mongolskiej padło wielu zabitych. Władze mongolskie przystąpiły do zbadania ataku japońskiego.

AMNESTJA W SENACIE

WARSZAWA. (Pat). Komisja prawnicza Senatu odrzuciła wniosek senatora Roga, dotyczący rozszerzenia ustawy amnestyjnej na więźniów politycznych. Odrzucono również inne poprawki, poczem komisja przyjęła projekt ustawy.

NOWY WOJEWODA NOWOGRODZKI

WARSZAWA. (Pat). Dnia 18 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował ppłk. dypl. Adama Ludwika Sokołowskiego wojewodą nowogrodzkim.

USTĄPIENIE HERRIOTA

PARYŻ. (Pat). W kołach przyjaźniół politycznych Herriota są czynione usiłowania skłonienia go do zmiany decyzji w sprawie ustąpienia ze stanowiska prezesa radykalów socjalnych.

Według agencji Havasa Herriot nie zamierza zmieniać swego postanowienia.

WĘDLINY wiejskie, różne SERY, MASŁO, MIÓD, grzyby, konfitury, soki, powidła, KONSERWY z mięsa, ryb i jarzyn. Łososie wędzone, kawior, OWOCE POŁUDNIOWE, pierniki, czekolada i świeże bakalie. WINA gronowe i owocowe. KONJAKI, RUMY i LIKIERY W NAJPRZEDNIEJSZYCH gatunkach.

DLA ZNAWCÓW I SMAKOSZY CODZIEN ŚWIEŻA I AROMATYCZNA Kawa z WŁASNEJ NOWOCZESNEJ PALARNI. Poleca na święta

D. H. A. JANUSZEWICZ ZAMKOWA 20-a, tel. 8-72. Ceny niskie



Piękne model. na lepszych Platerów. Braća HENNEBERG WARSZAWA. Do nabycia w pierwszorzędnym magazynach.

Cukierki, pierniki, ozdoby choinkowe oraz strucle z rozmaitemi masami polecają cukiernie S. Rudnickiego TROCKA 1 — MICKIEWICZA 1. CENY NISKIE.



Kup sobie u nas na dogodnych warunkach rewelacyjnej odbornik 3ubwodnowy model 1936r.

o dalekim zasięgu i doskonałej selektywności.

Philips 44. A. „OGNIWO” WILNO, 8-to Jańska 9. Tel. 16-06

Anglikanizm a Katolicyzm

W listopadowym numerze znakomitego pisma „La Vie Intellectuelle” (t. 39, zeszyt 1) ukazał się artykuł O. Lelonga, oddający wiernie treść rozmów autora z anglikańskim księdzem na temat powrotu kościołów angielskich do jedności z Rzymem.

Wiadomo, że anglikanizm przechodzi kryzys powrotu do kościoła. Część duchowieństwa zarzuca modernizm odrzuca natchnienie w Starym Testamencie, przesyła dowolnie daty listów apostołskich i t. p.; inni posuwają się tak daleko, że zaprzeczają tajemnicę Trójcy Świętej i co za tem idzie: Wcielenia, Sakramentów świętych — pozostając w łonie Kościoła anglikańskiego. Są wręcz i tacy duchowni, którzy nie uznają Boga osobowego, tak iż właściwie byłoby może nazwać ich ateuszami niż chrześcijanami.

Jednocześnie jednak budzi się w świecie anglikańskim tęsknota do żywej, głębokiej wiary, opartej na nieprzemijającym autorytecie jedynie prawdziwego Kościoła Bożego. Stąd liczne nawrócenia indywidualne często posród najwybitniejszych jednostek (Chersterton, prof. Whittaker, Arnold Lunn, ks. Orchard, ks. Vernon Johnson i t. d.). Brak okre-

ślonych dogmatów wiary, a raczej lekceważenie ich nawet przez biskupów anglikańskich stanowi dla subtelniejszych dusz ciężkie brzemie. Wspomniany ksiądz anglikański opowiada, jak przed przyjęciem święceń udał się do swego biskupa z oświadczeniem, że nie może złożyć przysięgi na 39 artykułów wiary. Otrzymał na to taką odpowiedź: „Mój drogi przyjacielu, to dawnie przysięga obejmowała wszystkie artykuły wiary szczegółowo. Obecnie trzymamy się całości, przysięgamy na te, które uważamy za dopuszczalne, a co do innych... no to nadajemy im znaczenie możliwe do przyjęcia. Bierz więc te 8 pierwszych artykułów, przeciw którym nie masz zastrzeżeń, a resztę interpretuj na swój sposób”...

Nic dziwnego, że w takich warunkach rozwija się kierunek zbliżenia do Kościoła Katolickiego wśród najlepszej części duchowieństwa anglikańskiego. („Wysoki Kościół — High Church”). Ten odłam Kościoła Anglikańskiego uznaje spowiedź uszną, odprawia ofiarę mszy św., odmawia różaniec, tu i ówdzie postępuje się łaciną w służbie Bożej. Szereg księży, jak interlokutor O. Lelonga, całkowicie przyjmują rzymsko-katolickie wyznanie wiary, wraz z nieomylnością Papieża, odmawia brewiarz... a przecież tylko jednostki przechodzą do Kościoła. Dlaczego? Oto nie chcą porzucić dusz sobie powierzonych, pragną z nimi razem wrócić do Ołtarza Chrystusowego. Cierpią przytem niewymownie, tem bardziej, że w ich wdzięcznych duszach powstaje wątpliwość, czy ćwiczenia ich są ważne, czy Sakramenty, które sprawują są naprawdę Sakramentami z mocą łaski, nadanej Kościołowi i czy Ofiara, którą Bogu na ołtarzach składają jest istotnie ustanowioną przez Chrystusa Mszą św.

Jaki krzyż przechodzą ci wierni Bogu służący księża anglikańscy, których sumienie zmusza do porzucenia gromadki swoich parafian, bardzo nieraz drogi ich sercu, aby zrzucić ostatnie pięta, krepujące ich w dążeniu do Prawdy Absolutnej — o tem pisze pięknie X. Vernon Johnson w książce „One Lord, One Faith”, która w przeciągu 6 lat rozeszła się w 28.000 egzemplarzy! Zarówno książka ta, jak i pismo „La Vie Intellectuelle” są dostępne dla każdego bezpłatnie w Bibliotece Wiedzy Religijnej, ul. Zamkowa 8 (otwarta w środy i soboty od 4 do 7 po poł.). W. S.

Drożyzna prądu elektrycznego w Wilnie

W szeregu większych miast polskich, nasze pocziwe Wilno zajmuje jedno z czołowych miejsc co do wysokich kosztów prądu elektrycznego dla celów, broń Boże, nie luksusowych, lecz dla oświetlenia, czyli elementarnych potrzeb użyteczności publicznej. W podanym niedgdy w dziennikach wykazie jako rażąco wyglądało nasze ubogie Wilno na tym oświetleniowym odcińku, chociaż wskutek kryzysu występującego na naszych Kresach w przeważającej formie w postaci bankrutów i ruin handlu z przemysłem, musiałyby zajmować jedno z ostatnich miejsc w skali opłaty za energię, miast obecnie przodującą. Przecież koszt kilowatgodziny energii wynosi dla samej elektrowni zaledwie około 18 groszy, zaś biednego konsumenta niewiadomo według jakiej kalkulacji obarcza się, aż prawie pięciokrotną kwotą 85 groszy. Podobnie niezrozumiałym wprost jest aż dotychczas stałe pobieranie niezmienniej opłaty za wynajęcie i zużycie samego licznika, wówczas gdy każdy z konsumentów energii złożył w swoim czasie w tym celu 8 złotych kaucję — więc ta opłata ustawicznie stwarza się niezrozumiałe świadczenia na rzecz licznika w rezultacie przekraczające już samą wartość takiego.

Znamiennym jest również posunięcie przedostatniego posiedzenia Rady Miejskiej, na którym pilna

GŁOSY CZYTELNIKÓW

A jednak Wilno ma dobry teatr Mecz teatralny Pohulanka contra Teatr Letni w Warszawie

Od dawien dawna przyzwyczajaliśmy się uważać, że na wszelkiego rodzaju sztukę posiada monopol stolica. Ze najlepszych pisarzy, malarzy, grafików, poetów, aktorów, a przedewszystkiem najlepszy teatr ma Warszawa. Czy tak jest naprawdę? Otóż naprawdę tak nie jest — chociaż być powinno. Narazie ograniczymy się do teatru.

Scena warszawska zażywa chwasy oddawna. Jest to słuszne, ponieważ dawna, przedwojenna Warszawa kochała teatr i ceniła jego poziom. Powojenna zaś ścigała wszystkie najlepsze siły, czem znacząco osłabiła niektóre sceny prowincjonalne, jak np. krakowską i lwowską. Poza tem, mimo wielkich trudności teatru stołecznego zawsze trzymała i trzymają poziom.

Stolicę stać na to, by miała dobry teatr i dobrych aktorów — słusznie — ale czy to jest powód, by na sceny „prowincjonalne” patrzeć z wysoce Syreniego Grodu, jak na ubogie ikrewnie?

Czy dla tego — że jak na „prowincji” wyplynie jakiś „talent”, to go Warszawa zaraz porwie — należy niedoceniać teatru pozastołecznego?

To wielki błąd. Teatr nie opiera się na jednostce, ale na zespole, nie na wyjątkach, ale na całości. A przy dewszystkiem na poziomie kulturalnym, umiłowaniu pracy, wspólnym wysiłku i rzetelnym stosunku do sztuki. To stwarza atmosferę dobrego teatru.

Ostatnio mieliśmy przykład: jedna i ta sama sztuka osiągnęła sukces w Wilnie, a w Warszawie „położyła się na łopatki”. I to nie na jakiejś drugorzędnej scenie, ale w Teatrze Letnim, dochodowej scenie Towar-

zystwa Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce.

Dlaczego? Dlatego, że wileński zespół potrafił stworzyć tę atmosferę, której brak w teatrach warszawskich (poza Jaraczem). Nie jest to żadna wina T. K. K. T. bo tak było zawsze — ale to się mści.

Sowiecka sztuka „Cudowny Stop” — ją bierzemy, jako ten przykład — nie jest arcydziełem, mimo pierwsze nagrody, jaką otrzymał autor. Jest naiwna, tendencyjna i trudno nazwać ją „sztuką”, niemniej jednak posiada wielkie walory, bo tchnie świeżością, optymizmem i entuzjazmem młodości.

Widziałem „Cudowny Stop” w Letnim i na Pohulance. Nieprzesadzę jeśli powiem, że były to dwie różne sztuki. Dzień i noc. Oczom własnym nie chciało się wierzyć, żeby mogła być taka różnica w wykonaniu jednego utworu i to pomimo, że teatr warszawski dał piękną oprawę dekoracyjną i specjalną wstawkę muzyczną, zresztą b. ładną.

Sekret dysproporcji polega na tem, że „Cudowny Stop” jest utworem specjalnym, do wykonania którego nie wystarczyła rutyna aktorska i reżyserska. „Stop”, to typowa sztuka zespołowa, wymagająca brygady artystów „udarników”.

Reżyser Czengery znalazł właściwe podejście i właściwy chwyt — niemniej jednak trzy czwarte zasługi należy się całemu zespołowi, który z entuzjazmem i zapałem (godnym lepszemu utworu) odegrał „Cudowny Stop”. Ale dla prawdziwego aktora — artyście ważne jest nie to, co się gra, ale to, jak się gra.

Widząc „Stop” na Pohulance byłem oczarowany — po zobaczeniu tej sztuki w Warszawie — nabrałem szacunku dla jej wileńskich wykonawców. Przedewszystkiem dla tych aktorów tu zachwycali, a których role

tam prawie znikły z bładości.

A więc w pierwszym rzędzie Mrozeński. Cały komizm indywidualny i sytuacyjny Dwali przysł w teatrze Letnim, jak bańka mydlana. Dejunowicz okazał się nie do zastąpienia. Uroczą Irina ślicznej Lili Zielńskiej, wyszła tam zimno, nieprzyjemnie i trochę... pornograficznie (golizna w drugim akcie).

Scena, w której nieśmiałego chemika uwodzi koleżanka, a on starając się mówić o gwiazdach, wpada na pomysł rozwiązania zagadnienia stopu — najlepsza scena w sztuce — nie wyszła, bo to „uwodzenie” było zbyt erotyczne i wnosilo zgrzyt. Wieczorkowska była stanowczo i potężniejsza i subtelniejsza.

Reasumując: spektakl wileński był pełen wdzięku, młodości, entuzjazmu i subtelności. (mimo niewybrednych kawałów ze spodniami), a w teatrze warszawskim było nudno i smutno. Omawiam to szczegółowo, choć sama sprawa tej, czy innej sztuki nie znaczy nic. Chodzi o zasadę: więcej uwagi i szacunku dla teatrów pozawarszawskich.

Sądze, że nie byłoby źle, gdyby teatr wileński zawiązał z „Cudownym Stopem” do stolicy i zagoscił, na przykład u Jaracza. Zobaczonoby że rogatki warszawskie nie są granicami świata, i kto wie, czy toby nie oczyszcilo cuchnącej atmosfery stołecznego świata aktorskiego. T. Ch.

Podarki gwiazdkowe, gdy są wykonane własnoręcznie, tem większy posiadają urok. Można to powiedzieć również o ciastkach wypekanych w domu, gdyż dobrze udane i smaczne mogą się przyczynić do podniesienia nastroju świętecznego. Doświadczono panie domu używają w tym celu Dr. Oetkera proszku do pieczenia „Backin”, gdyż mają wtedy pewność, że wszystko się uda i wiedzą, że ciastka i ciasteczka piezione według recepty Oetkera niedrogo kosztują, a świetnie smakują i dobrze służą zdrowiu.

OSZCZĘDZA TEN, KTO KUPUJE W SKŁADZIE APTECZNYM, perfum. i kosmetycznym

W NARBUTA

WILNO, Ś-TO JANSKA 11, tel. 4-72.
Wielki wybór artykułów świętecznych. Ceny niskie. Kupujący od złotego otrzymuje bon.

Nowości wydawnicze

G. Ferrero „Wielkość i upadek Rzymu” t. I „Podbój” str. 378, t. II „Juljusz Cezar str. 398 z licznymi ilustracjami. „Wydawnictwo Polskie” R. Wegnera w Poznaniu.

Znane i zasłużone „Wydawnictwo Polskie” R. Wegnera w Poznaniu wzbogaciło ostatnio naukę polską cenną pozycją, drukując monumentalne dzieło Einghelmo Ferrero „Wielkość i upadek Rzymu”. W grudniu r. b. wyszły dwa pierwsze tomy: „Podbój” i „Juljusz Cezar” w r. 1936 mają się ukazać cztery dalsze.

Praca, nagrodzona przez Akademię Francuską nie potrzebuje polecenia. Mielimy nadzieję, że „Wielkość i upadek Rzymu” zainteresuje nie tylko polskich naukowców, ale i szerokie masy publiczności. Zastępuje na to że względu na swe nieprzeciętne walory.

Autor przedstawia pokrótce dzieje Rzymu do śmierci Sulli, następnie w tomie I („Podbój”) omawia, wśród jakich intrzy i walk i pod wpływem jakich sił społecznych dojrzało najważniejsze zdarzenie w historii Rzymu: zdobycie Galji. W tomie II („Juljusz Cezar”) opowiada Ferrero, jak zdobyty został kraj Celtów przez legjony Cezara, jakie bezpośrednie skutki zdobywie to wywołało w świecie politycznym Rzymu i w społeczeństwie włoskim, jak doszło następnie do wojny domowej i jakie straszne zmiany losu przeszli Cezar i świat rzymski do tragicznych Idów marcowych r. 44 przed Chr.

Plastycznie i barwnie, z niezwykłą swadą i talentem przedstawia Einghelmo Ferrero zdobycie Galji i następnie spełnienie przez Rzym wielkiego posłannictwa pośrednika między cywilizowanym Wschodem a barbarzyńską Europą. Epokę i ludzi zna świetnie, głęboko charakteryzuje, zestawia bardzo śmieie, współcześnie. Nie cofa się przed nazwaniem Cezara „wielkim agitatorom i wielkim niszczycielem” gdzie indziej znów „nieporównanym oportunistą”. Cyceeronowi bez żenady przypisuje manję wielkości, Krasusa określa jako „pierwszą ofiarę megalomanii epoki”, lub też Kurjona nazywa „genjalnym szelmą”. Książkę czyta się jak niezwykle interesującą powieść, napisaną o jednym z najciekawszych i najbardziej pouczających okresów historii przez nieporównanego literata, erudyte i psychologa. Do piękna dzieła przyczynia się artystyczny przekład z włoskiego Leopolda Staffa i bardzo liczne, doborowe ilustracje.

Wydanie „Wielkości i upadku Rzymu” Ferrery jest ze strony wydawnictwa próba, jakie będzie miała powodzenie książka tania o pierw szorzędnych walorach.

J. F.
Bolesław Chwaścicki i Justyn Wojsznis. — Wśród gór Marokka. Wspomnienia z wyprawy wysokogórskiej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa — Lwów 1936. Str. 160. Cena zł. 1.90.

Dobry Karp Tynfa wart

**H. MAKOWSKI,
Kruszwica**
WYŚMIENITE MIODY,
SZAMPANY I WINA
OWOCOWE
Wszędzie do nabycia!

Kronika wileńska

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?
Pochmurno i mglisto z drobnymi opadami.
Temperatura w pobliżu zera.
Stabe wiatry południowo-wschodnie.
DZURKUS APTEK.
Dział w nocy dyskurja następujące apłe:
Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; Wysockiego — Wielka 3; Augustowska — Kijowska 2; Frumkina — Niemiecka 23. 2

Z MIASTA.
— Wstrzymanie egzekucji na święta. Dyrektor Wileńskiej Izby skarbowej wydał wszystkim urzędom skarbowym zarządzenie na mocy którego na okres świąteczny wstrzymuje się akcja egzekucyjna w Wilnie i na terenie całego okręgu Izby skarbowej.

Wstrzymanie egzekucji nastąpi od dnia 24 do dnia 27 bm. (h).

— Urządowanie w urzędach, kasach skarbowych, bankach i poczcie. Na mocy zarządzenia w dniu 24 bm. jako w dzień Wigilii urzędy państwowe, samorządowe, banki, kasy skarbowe itp. czynne będą do godziny 12 w południe. Urzędy pocztowe i agencje na terenie Wilna i prowincji czynne będą do godz. 17, zaś dnia 25 bm. tj. w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia będą wogóle nieczynne.

Dnia 26 bm. poczta będzie czynna do południa. (h)

— Wzrost dorożek konnych. Wydział Przemysłowy Zarządu miasta zarejestował w bm. 32 nowe pojazdy, w tem 6 wozów ciężarowych. Ilość dorożek samochodowych w Wilnie ulega stopniowemu zmniejszeniu się, wzrasta natomiast ilość dorożek konnych. (h)

— Poznajcie Wilno. Kolejną wyieczką pod hasłem „Witajcie, poznajcie Wilno” uda się w najbliższą niedzielę, 22 bm., do schroniska narciarskiego na Antokolu (w rowach Sapieżyńskich). Zbiórka — jak zwykle — o godz. 11.45 w ogrodzie przed Katedrą. Opłata za udział w wyieczce wynosi gr. 20.

SPRAWY MIEJSKIE.
— Inspekcja gospodarki zarządu miasta. Z dniami wczorajszym rozpoczęła się lustracja gospodarki zarządu m. Wilna przez specjalną komisję przybyłą z Warszawy. Lustracja potrwa do dn. 23 bm., przyczem zlustrowane zostaną wszystkie wydziały oraz przedsiębiorstwa miejskie.

— Pierwsza linja napowietrzna wysokiego napięcia. Elektrownia Miejska uruchamia w tych dniach pierwszą w Wilnie linję napowietrzną o napięciu 6.000 volt.

Kabel napowietrzny, biorąc początek u zbiegu ulic Kalwaryjskiej i Chelmskiej prowadzi przez przedmieście Jerozolimskie, skąd przeprowadzony przez rzekę Wilję, przecina Wołokumpję, zdążając do Kolumny Magiistrackiej. Jak wiadomo kable o wysokim napięciu przeprowadzały się dotychczas pod ziemią. (e)

HANDEL I PRZEMYSŁ.
— Słaby ruch przedświąteczny w handlu. Ze sier kupieckich donoszą nam, iż tegoroczny sezon przedświąteczny jest jednym z najsłabszych sezonów za ostatnie 5 lat.

W sklepach galanteryjnych perfumeryjnych, kolonialnych są poprostu pustki. W sklepach spożywczych również kontynuuje się słaby handel. Najwięcej sklepów odwieżdżają żebracy, których ilość znacznie wzrosła, mimo stosowanych represji przez władze administracyjne. (h)

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.
— Rotary Chrześ. Związku Zaw. Dozorców Domowych w Wilnie. W niedzielę, dnia 22 grudnia rb. o godz. 7-ej rano w kościele św. Jana odbędzie się rotaty dozorców domowych m. Wilna, oraz 23 grudnia tamże o godz. 7 min. 30 zostanie odprawiona żałobna msza św. oraz egzekwie za zmarłych dozorców.

ROŻNE.
— Ze zjednoczenia Kolejowców Polskich. Uchwałą Zarządu Okręgowego Z.K.P. w Wilnie z dnia 17.XII. r. b. na mocy § 10 Statutu zostali wykluczeni z organizacji za szkodliwą działalność dla Związku: st. kancelista stacji Wilna Leon Bogucki i asesor magazynu zasobów Ignacy Herbaczewski.

— Podziękowanie. Konferencja XXIV-ta Pań Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo składa najserdeczniejsze Bóg zapłać p. Aleksandrowiczowej (ciotka Albinowa), towarzyszu śpiewaczemu chóru „Echo” na czele z p. Prezesem i p. prof. Kalinowskim, oraz orkiestrze symfonicznej zw. Pracowników Miejskich za bezinteresowne wzięcie udziału w koncercie w sali Śniadeckich na rzecz najbardziej potrzebującej parafji Ostrobramskiej.

WYPADKI.
— Zaczadzenie i nagły zgon. W mieszkaniu własnym przy ul. Wielkiej 25 silnie zaczął się Kacelenbogen, którego wezwane pogotowie ratunkowe odwiezło do szpitala żydowskiego.

W dniu wczorajszym zmarła nagle w zagadkowych okolicznościach H. Orłowska (Ostrobramska 3) z zawodu służąca. (h)

Wydarzeniem wielkiej wagi jest ukazanie się nowych modeli radjodiodoborników „ELEKTRIT” od luksusowej Dwójki do Superheterodyny

w firmie MICHAŁ GIRDA,

WILNO, ZAMKOWA 20, TEL. 16-28

CHARAKTERYSTYCZNE OBAWY

Rządowy projekt ustawy o amnestji nie spotkał się na terenie sejmu z większymi trudnościami.

Kilka głosów wypowiadających się za rozszerzeniem amnestji na emigrantów politycznych i za zniesieniem obozu izolacyjnego w Berezie, nie przekonało olbrzymiej większości posłów sanacyjnych, którzy przed podobnymi zmianami żywią wyraźną obawę. Argumentacja min. Michałowskiego zwyciężyła i ustawie amnestyjnej nie nadano tego charakteru, jakiego się po niej spodziewa wiele kół naszego społeczeństwa.

O ile w sejmie projekt ustawy spotkał się z przychylnym przyjęciem, to na terenie senatu, mianowicie na posiedzeniu jego komisji prawniczej, sprawa przybrała zupełnie inny obrót. Tu nastąpiło ostre starcie pomiędzy obrońcami projektu rządowego, a zwolennikami zmian, zmierzających do amnestjowania emigrantów politycznych i zniesienia Berezy.

Referent i gorliwy obrońca projektu rządowego, prof. Makowski, podobnie jak i wezwany mu do pomocy min. Michałowski napróżno przedkładali senatorom, że rząd jaknajkategoryczniej sprzeciwia się wszelkim zmianom w jego brzmieniu. Większość komisji, wraz z przewodniczącym prof. Wróblewskim, wyraźnie przychyliła się na rzecz jego rozszerzenia. Do głosowania wprowadzić nie doszło, gdyż przeciwnicy poprawki w sprawie b. więźniów brzeskich, widząc, iż są w mniejszości, opuścili salę i zdekompletowali posiedzenie, pomimo to jednak, projekt rządowy doznał wyraźnej porażki.

Rzecz prosta, że sprawy tej nie można uważać za załatwioną. Są przecież w zanczku jeszcze różne argumenty dla opornych, którym w kuluarach można wiele „wyjaśnić”. Niemniej jednak stanowisko większości senatorów na posiedzeniu komisji prawniczej wykazało, że nie obce jest im zrozumienie konieczności zmian w państwie, wywołanych jego trudnym położeniem i nowym ustosunkowaniem się sił politycznych w kraju.

Dyskusja nad rządowym projektem o amnestji jest dla chwili obecnej bardzo charakterystyczna. Niechęć do rozciągnięcia jej na b. więźniów brzeskich przebywających obecnie zagranicą, oraz do równoczesnego załatwienia sprawy Berezy nadaje całemu przedsięwzięciu bardzo znamienne piętno. Argumenty, jakich się używa w walce ze zwolennikami rozszerzenia projektu rządowego, w świetle dotychczasowej praktyki amnestyjnej szeregu państw, nie wytrzymują krytyki. Jasnym jest dla każdego, że nie momenty zasadnicze, ale przede wszystkim względy polityczne, odgrywają tu rolę decydującą. Część prasy sanacyjnej zresztą zdradziła już tę tajemnicę.

Czy ta obawa przed politycznymi następstwami rozszerzenia zasięgu ustawy amnestyjnej odpowiada swojemu nasileniu i swoimi rozmiarami rzeczywistemu niebezpieczeństwu, pozostawiamy do oceny tych, którzy ją żywią. Dla nas jest to sprawa drugorzędnej wagi, wierzmy bowiem, że takie, czy inne zarządzenia mechanicznej natury, nie zmieniają kierunku i nie powstrzymują biegu żywych, mocnych prądów politycznych, które już w Polsce zaczęły ryc głębokie koryta.

Dlatego Obóz Narodowy, chociaż sprząca liczbą „przestępców politycznych” należy do jego szeregu i chociaż ze względów natury moralnej sprzyja myśli szerokiej amnestji, dość biernie zachowywał się wobec toczącej się walki. Rozumieliśmy bowiem, że z amnestją, czy bez amnestji, walka o Polskę narodową trwać musi nadal i że trzeba nadal ponosić ofiary na rzecz jej zwycięstwa.

DR. BENEŠ

Nazwisko nowego Prezydenta Czechosłowacji jest ściśle związane z dziejami odbudowania państwa. Był najbliższym współpracownikiem prof. Masaryka, który opuścił swój kraj, by na terenie państw koalicji antyniemieckiej pracować na rzecz odbudowania państwa czeskiego. Piszący te słowa miał możność obserwowania działalności d-ra Benesa w Anglii i we Francji. Był wówczas nieznanym szerszemu ogółowi młodym człowiekiem; w zetknięciu się z nim wszakże widziało się odrazu, że jest to człowiek o zdolnościach i talentach niecodziennych.

Na szerszej widowni ukazał się w ostatnich miesiącach wojny i podczas konferencji pokojowej. W listopadzie roku 1918 przejeżdżałem przez Genewę, w hotelu Beau Rivage, jeśli się nie mylę, spotkałem delegatów z Pragi (wśród nich d-ra Kramarza) i przedstawicieli organizacji czeskiej z Paryża (wśród nich d-ra Benesa). Było to prawdopodobnie pierwsze takie spotkanie. Obdarzony mandatem i zaufaniem organizacji i instytucji krajowych, zjawiał się dr. Benes jako szef delegacji czeskiej na konferencji pokojowej.

Przedstawiciele tworzących się państw Europy środkowo-wschodniej mieli wiele interesów wspólnych. Były jednak zagadnienia, które ich dzieliły. Między delegacją polską i czeską wyłoniła się, niestety, sprawa Śląska Cieszyńskiego. Historia kiedyś zajmie się temi rzeczami; wypadła jednak stwierdzić, że dr. Benes, broniąc czeskiego punktu widzenia w stosunku do Śląska, miał zawsze na uwadze konieczność wytworzenia dobrych sąsiedzkich stosunków między przyszłymi państwami — polskiem i czeskosłowackim.

Po konferencji stanął dr. Benes na czele polityki zewnętrznej Czechosłowacji, jako jej minister spraw zagranicznych i wytrwał na tem stanowisku przez lat piętnaście, aż do dnia wyboru na prezydenta Rzeczypospolitej. Już sam fakt tak długiego piastowania tego urzędu dał mu możność rozwinięcia bardzo energicznej i skutecznej działalności. Nikt nie może zaprzeczyć temu, że krajowi swemu potrafił wywalczyć pozycję międzynarodową bardzo dobrą. Prowadził politykę bardzo konsekwentną, opierając się na trwałych i dobrze przemysłanych podstawach. Fundamentem jego polityki była ściśle współpraca z Ligą Narodów. Nie jesteśmy wielbicielami tej instytucji, nie uważamy, by polityka polska miała mieć do niej zbyt wiele zaufania; musimy jednak stwierdzić, że położenie Czechosłowacji jest inne i że bodaj trudno było wytknąć sobie inną linię postępowania. A zresztą linia ta była zgodna ze sposobem myślenia d-ra Benesa. Wyrobił on sobie, jako teoretyk, mocne podstawy ideologiczne, jest przedstawicielem bardzo określonego kierunku, lecz jest jednocześnie baczny obserwatorem życia społecznego i politycznego i w polityce realistą, liczącym się z warunkami materialnymi i moralnymi, w których działa.

Z każdej z nim rozmowy wynosi się wrażenie, że jest jednym z najlepszych znawców stosunków międzynarodowych, zwłaszcza europejskich. Na terenie Europy środkowo-wschodniej jest inicjatorem Małej Ententy, na zachodzie — w Genewie, w Paryżu, w Londynie — liczą się z jego zdaniem i cenią jego doświadczenie życiowe i polityczne. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że wybór dr. Benesa na prezydenta będzie przyjęty z zadowoleniem we wszystkich państwach Europy zachodniej.

Wybór ten pozabawia Czechosłowację doskonałego ministra spraw zagranicznych, nie zamyka jednak dzia-

łałości d-ra Benesa w polityce europejskiej. Istnieje już w Czechosłowacji wyrobiona w ciągu lat piętnastu tradycja wpływu prezydenta na politykę zewnętrzną. Trudno też przypuścić, ażeby nowy prezydent, będący w sile wieku i odznaczający się żywocnością myśli i wielką energią, zamknął się w kręgu funkcji reprezentacyjnych. Będzie on z pewnością nadal brał nieustanny i czynny udział w życiu politycznym swego kraju, będzie nadal inspirował w dziedzinie polityki zewnętrznej, niezależnie od tego, kto po nim obejmie spuściznę w ministerstwie spraw zagranicznych.

Można się różnie zapatrywać na układ stosunków wewnętrznych w Czechosłowacji. To wszakże należy stwierdzić, że naród czeski posiada wielkie zalety polityczne, potrafi zawsze wykazać, że rozumie konieczność postawienia interesu państwa ponad interesami indywidualnymi czy partyjnymi. Stałość i ciągłość polityki zewnętrznej Czechosłowacji, jej żywy i nieustanny związek z opinią narodową, a wskutek tego mocne o tę opinię oparcie, dają polityce tej wielką siłę i pewność siebie.

Dzięki temu istnieje i istnieć będzie ciągłość polityki zewnętrznej Czechosłowacji. Zmiana na stanowisku Prezydenta ciągłość tę utrwała i zabezpiecza państwo przed wstrząsami i wahaniami. To też mimo parlamentaryzmu i „demokracji” istnieją w Czechosłowacji we wszystkie czynniki stałości, jakie w krajach innych w obecnym, przejściowym okresie, dawała dopiero dyktatura. Przez lat piętnaście było nazwisko d-ra Benesa związane ściśle z życiem odrodzonego państwa. Wszystko przemawia za tem, że długie jeszcze lata będzie nowy prezydent wśród sterników nawy państwowej swego narodu.

PRZEGLĄD PRASY

ODEBRANIE SAMORZĄDU WARSZAWIE?

Według informacji „Czasu”, przygotowuje się projekt ustroju samorządu m.asta Warszawy. Zasady tego projektu można streścić w trzech punktach:

- 1) Warszawa ma być połączona administracyjnie z rejonem podstołecznym;
- 2) Na czele zarządu miasta, który obejmować będzie zarówno administrację spraw samorządowych, jak i agendy administracji państwowej, siac będzie prezydent miasta, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej.
- 3) Czynniki społeczny reprezentowany będzie w szeregu regionalnych samorządów podporządkowanych prezydentowi miasta, a które będą miały zadania doradcze.

Niewiadomo dlaczego mówi się w projekcie tym o „samorządzie”, bo przecież zrealizowanie go równałoby się odebraniu Warszawie na stałe samorządu, który teoretycznie dzisiaj istnieje, a tylko na określony termin został zawieszony. Trudno wprost uwiaryzić, by Warszawa posiadała doradcze „bajraty”, gdy każda gmina wiejska ma prawdziwy, choć ciasny samorząd. Dlaczego stolica państwa ma być jedyną gminą w Polsce pozbawioną istotnego samorządu?

Nie bierzemy zbyt poważnie tej wiadomości, świadczą ona jednak, że biurokracja zdolna jest jeszcze dzisiaj do wysnawiania projektów, które przed pół wiekiem uchodziłyby już za wsteczne.

ZYDZI CHWAŁĄ P.P.S.

Zargonowy „Hajnt” przyjmuje z zadowoleniem walkę socjalizmu z posułatami młodzieży narodowej. Wypowiada na przykładzie PPS, że zaniedbała walkę z antysemityzmem.

„Co uczynił — pyta „Hajnt” — dotychczas socjalizm polski przeciwko tej pladze? Tyle, co nic. Całe stanowisko socjalistów polskich wobec antysemityzmu i cała metoda ich reagowania na niekrotkie wystąpienia żydożercze — nawet wtedy, gdy reagowali — były tego rodzaju, że odnosiło się wrażenie, iż uważają antysemityzm tylko za walkę kapitału niędzydzkiego z żydowskim... Obecnie słyszymy już całkiem inne słowa. Mówi się już o zabrananiu się samym do tego. Obecnie, gdy epidemia już się rozroszła, gdy leży już nóż na gardle, widocznie spstrzeżono, jak błędnie dotychczas postąpiono. Trudno, lepiej późno, niż nigdy. Ale czy obecnie to spóźnienie się nie zemści? Czy robotnik socjalistyczny będzie mógł teraz się przejąć sprawą, gdy w ciągu dziesiątków lat wychowywano go w całkowitej obojętności wobec niej? Będzie rzeczą ciekawą to zobaczyć”.

Możemy zapewnić zargonowców, że robotnik polski nie przejmie się obroną żydowskiego stanu posiadania. Łódź i Częstochowa pokazały już, że robotnik polski rozumie interesy narodu i uważa je za swoje. PPS, zlikwiduje się do reszty w ośrodkach polskich, stając do walki w obronie Żydów.

APEL ŻYDÓW

Pisma żydowskie drukują apel „5. kombatantów Żydów” do społeczeństwa polskiego. Czytamy w nim: „Antysemityzm wojujący we wszelkich jego przejawach, jako ruch powodujący zamęt i rozprzężenie wewnętrznej spójności państwa, podkopujący podsiady konstytucji, musi być traktowany analogicznie i z taką samą energią, jak inne ruchy antyspołeczne”. Bez komentarza.

Polityka rządu polskiego?

Opinia polska żywo się interesuje wojną afrykańską, zatargiem włosko-angielskim, zachowaniem się państw europejskich i t. d. Opinia ta wie dotkliwie, czego chcą Włochy, jakie stanowisko zajmuje Negus, jaką politykę prowadzi Anglia i Francja. Nic tu w Warszawie niewiadomo, jakie stanowisko wobec tego wszystkiego zajmuje Polska.

Przez Paryż dowiedzieliśmy się niedawno, że w stosunkach między Polską a Francją odbywa się jakaś „szczęśliwa ewolucja”, obecnie znów z Paryża nadsyła P.A.T. taką depeszę: „Warszawski korespondent „Petit Parisien” w depeszy na temat obecnych nastrojów polskich kół rządowych pisze, że rząd polski odnosi się niewątpliwie wrogo do wszelkich prób mocarstw, zmierzających do zastąpienia zbiorowej akcji Ligi Narodów przez akcję indywidualną. Poza tem jednak Polska, której sympatie dla Włoch są dobrze znane, pragnie, by propozycje paryskie doprowadziły do trwałego i zadowalającego uregulowania konfliktu”.

Konia z rzędem temu, kto depeszę tę zrozumie. Zupełnie jak wyrocznia delicka — „odnosi się wrogo”, a jednocześnie „pragnie”... Nie o wiele jaśniejsze jest to, co przynosi „Frankfurter Zeitung”. Ukazał się tam artykuł, o którym korespondent „Kurjera Warszawskiego” donosi co następuje:

„Korespondent „Frankfurter Ztg.” z Warszawy, omawiając stanowisko Polski w konflikcie abisyńskim, twierdzi, że Polska jest obecnym rozwojem sytuacji w konflikcie zaniepokojona. Polska czyni się jednocześnie dotkniętą i rozczarowaną postępowaniem Anglii i Francji. Polska spogląda, pisze wspomniany autor, że mocarstwa użyły tu znowu instytucji genewskiej jako kulis poza któremi prowadzą rokowania między sobą. Wyjazd ministra Becka do Genewy daje korespondentowi asumpt do przypuszczenia, że min. Beck będzie zapewne czynił próby włączenia Polski do dalszych rokowań, a tem samem będzie nakłaniał politykę angielsko-francuską do zmiany jeśli nie w jej treści, to przynajmniej w jej metodach. Pisma niemieckie mają zazwyczaj najlepsze wiadomości o polityce rządu polskiego. Z tego, co się dowiaduje-

Aparat bez woli

Dekret rządowy z 3 grudnia 1935 r. o zmianach w finansach komunalnych dowodzi, iż mimo zmiany osób na czelnych stanowiskach w rządzie, nic się nie zmieniło na odcinku samorządowym. Dekret ostatni krępuje jeszcze: więcej, niż to było dotąd, swobodę ruchu w samorządzie. Ponadto dekret wnosi w finansie samorządowe wielką niepewność, a działalność gospodarczą i finansową samorządu uzależnia w jaskrawy sposób od władz nadzorczych i ich przyjaznego lub nieprzyjaznego nastawienia. Coraz częściej nawet o wewnętrznej gospodarce samorządu decyduje „swobodne uznanie władz nadzorczych”.

Na początku jedno zastrzeżenie. Nie uważamy za złe zniesienia dekretem opłat mostowych, kopytkowych, rogatkowych i postojowych. Przyjmujemy przepis dekretu, który w zasadzie ogranicza do połowy dotychczasowe granice ustawowe wymiaru dodatków komunalnych do podatku gruntowego. Każdy z nas rozumie, iż samorząd nie może mieć nieograniczonej swobody w nakładaniu ciężarów podatkowych na swoich mieszkańców. Konstytucja przewiduje rozgraniczenie między państwem a samorządem źródeł podatkowych. Atakujemy natomiast wszystkie inne, zdaniem naszym, szkodliwe przepisy dekretu.

„Minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, uprawniony jest do obniżania w drodze rozporządzeń do połowy dodatków komunalnych do podatku gruntowego i do zmiany podziału tych dodatków pomiędzy poszczególne rodzaje związków samorządowych na obszarze wszystkich lub niektórych województw (art. 3, ust. 2)”.

„Minister skarbu uprawniony jest do podwyższenia udziału związków samorządowych w państwowym podatku dochodowym” (art. 4).

35 proc. wpływu z podatku komunalnego do scalonego podatku przemysłowego przypaść ma „komunalnemu funduszowi pożyczkowo-zapomogowemu”. Pieniądze te „fundusz” (rząd) rozdzieli przedewszystkiem „między miasta, które poniosą uszczerbek w swoich dochodach” (art. 8, ust. 3).

„Z wpływów z dodatków do państwowych podatków od spójnicy, zużycia względnie produkcji, przekazanych na rzecz komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego, cztery siódmych przeznacza się na pożyczki, trzy siódme na zapomogi dla związków samorządowych” (art. 10, ust. 4).

„Władza nadzorcza może jednak

żądać w każdym czasie zmian lub zniesienia uchwał, dotyczących opłat (za używanie urządzeń i zakładów komunalnych), gdyby się okazało, że opłaty te są niewspółmierne w stosunku do kosztów utrzymania urządzeń i zakładów” (art. 27, ust. 3).

„Władza nadzorcza może jednak żądać w każdym czasie zmiany opłat (cen) — w przedsiębiorstwach komunalnych” (art. 28, ust. 3).

„Z kwot tych (procent dla samorządów ze specjalnego podatku od oposażeń samorządowych), przekazanych kom. funduszowi pożyczkowo-zapomogowemu, będą udzielane zapomogi tym związkom samorządowym, które nie będą mogły utrzymać równowagi budżetowej” (art. 8 dekretu).

Co najmniej złoty wawrzyn „PAL-u” za spryt powinien dostać ten samorząd lokalny, który po ogłoszeniu dekretu z 3 grudnia 1935 r. potrafił ułożyć realny preliminarz budżetu na rok 1936-37. A przecież gruzdziej, to ostatni miesiąc, przeznaczony przez władze nadzorcze zarządom gmin i powiatów na ułożenie budżetu. Niektóre opłaty są zniesione — to jasne, wyraźne i dobre. Ale podział dodatków komunalnych do podatków państwowych i sama wysokość tych dodatków, zawisły w powietrzu. Nie wiadomo, na co liczyć mogą poszczególne grupy samorządu. Niewiadomo, jakie metody i kiedy zastosują władze nadzorcze przy ustalaniu wysokości opłat i cen w zakładach i w przedsiębiorstwach samorządowych. Nie wiadomo, czy, dla kogo i w jakich wysokościach i w jakich terminach napećniały „komunalny fundusz pożyczkowo-zapomogowy” przyzna pożyczkę lub zapomogę.

Kiedy i jak te wszystkie niepewności będą wyjaśnione? A co mają robić gminy i powiaty do tego czasu?

Środki oraz inwestycje czerpały gminy miejskie i powiaty w ciągu 3-4 lat ostatnich głównie z Funduszu Pracy. Na to źródło liczy samorząd i w r. 1936-37. Wydziały wojewódzkie przyjęły i zatwierdziły już wnioski niższych jednostek samorządowych na r. 1936. Np. województwo łwowski liczy na 12 milj. zł. krakowskie na 7. miasto Łódź na 7 milj. zł. i t. d. A tymczasem Fundusz Pracy ma dysponować w całym 1936-37 r. sumą 35 milj. zł., z czego 5 milj. zł. iść ma na T-wo osiedli robotniczych i 10 milj. zł. na „zatrudnienie młodzieży”. Na dotację z tego Funduszu liczy rząd (drogi, rzeki, budowlę, koleje), liczą samorządy, liczą nawet przedsiębiorcy prywatni. Kto naprawdę na dotacjach Funduszu Pracy opierać może swoje prace inwestycyjne?

Najpoczytniejszy tygodnik, poświęcony kulturze twórczości polskiej
„MYŚL NARODOWA”
wychodzi w Warszawie pod redakcją Z. Wasilewskiego i J. Rembielińskiego przy współpracy najcenniejszych pisarzy
Prenumerata kwart. zł. 9 (z pres.)
Administracja Redakcja
Jeruzolimka 17 Mokotowska 11
Konto w PKO: Myśl Narod. nr. 3.105

my z korespondencji we „Frankfurter Zeitung” wynikałoby, że kierownikiem polityki polskiej nie tyle chodzi o dalszy bieg wydarzeń na terenie europejskim i międzynarodowym, ile o to, jak wielkie mocarstwa traktują przy tej okazji Polskę. Jest to niewątpliwie rzecz ważna i poważna, by Polska zdobyła stanowisko wielkiego mocarstwa, tylko — jak nam się wydaje — do tego dojść można raczej przez zachowanie się jak przystało na wielkie mocarstwo, a nie przez nieustanne prawowanie się o to. Trzeba być silnym i prowadzić politykę przynajmniej w dobrym, jeśli już nie wielkim stylu, a „wielkomocarstwowość” sama przyjdzie.

„Cień” — Nicodemiego w Teatrze Malickiej

Dario Nicodem — to jeden z najznakomitszych przedstawicieli majsterstwa pisarskiego w literaturze dramatycznej ostatnich dziesięcioleci. Właśnie: majsterstwa. Wyżej ponad nie, niż szczyt poezji potrafił wnieść się bodaj w jednym tylko utworze, w sztuce „Świt, dzień i noc”, która w tłumaczeniu na język polski zdobyła sobie nieprawdopodobne, rekordowe powodzenie.

Przykładem tego mistrzostwa w tworzeniu dla sceny jest również „Cień”, wystawiony obecnie w Teatrze Malickiej. Niewątpliwie, odczuwa się tutaj pewien chłód, brak uczuciowego zaangażowania się autora we własne dzieło, ale jak niezawodnie wprawna ręka potrafi Nicodem zawiązywać konflikty dramatyczne, wyznaczać każdej postaci poszczególną właściwość jej, z całości sztuki wynikające zadanie, jak, równoległe z rozwojem akcji, stwarza i stopniuje nastrój, doprowadzając go w momentach kulminacyjnych do — istotnie — wysokiego bardzo napięcia. Jak umiejętnie też, bez chwili przerwy, utrzymuje zainteresowanie słuchacza, jak każde zdanie, każde słowo niemal jest w konstrukcji utworu czemś przemyślanym, logicznie umotywowanym, niezbędnym!

W tej znajomości techniki teatralnej, w upodobaniu do silnych, starannie opracowanych efektów, można dopatrzeć się pewnego pokrewieństwa autora „Cienia” i z Robertem Bracco, i z d'Annunziem, i z Pirandellem. Z tym ostatnim zbliża sztukę Nicodemiego i niezwykłość tematu (nagle poznanie rzeczywistości przez osobę, która w przeciągu sześciu lat, wskutek choroby, ustawić nie przeżywała w świecie żyjących) — i, przedewszystkiem, tak pasjonujący twórca „Henryka IV”, a w „Cieniu” również główne zagadnienia stanowiące, w nader ciekawy sposób przedstawiony: problemat kłamaństwa. Oto, mianowicie, pomysł dzieła: Joanna, żona wielkim rozgło-

sem cieszącego się malarza, kochająca męża swojego całym sercem, uważająca go za ideał artysty i człowieka, w kilka miesięcy po ślubie unieruchomiona zostaje wskutek paraliżu i wynikającej stąd utraty władzy w obu rękach i nogach. W ciągu lat sześciu wszelkie wysiłki lekarzy okazują się najzupełniej bezowocne. Mąż otacza biedaczkę największą troskliwością, lecz równocześnie, w pracowni na drugim krańcu miasta, zakłada sobie jakgdyby drugi dom, w którym żyje z przyjaciółką z lat młodych Joanną, Heleną. Mają dziecko. Nagle, z dnia na dzień, (w wypadkach porażenia na tle histerycznym tego rodzaju zawiąsk są możliwe) Joanna odzyskuje zdrowie i udaje się do pracowni swojego męża, ażeby mu sprawić niespodziankę...

W „Cieniu” Nicodemiego jest nade wszystko jedną wielką rolą: Joanny. W sposób mistrzowski odwarza ją p. Marja Malicka, Świetna artystka budzi tu zachwyty nie tylko swym niezwykłym urokiem, lecz bardziej jeszcze siłą dramatycznego wyrazu, wystudiowaniem — jakże znakomitą! — każdego dźwięku słów, każdego, najdrobniejszego nawet gestu... Obok niej wyróżnia się p. Zbyszko Sawan, w drugoplanowej, ale nielatwej roli przyjaciela Michała. Przedstawienie wyreżyserowane bardzo starannie, najlepiej świadczy o poważnych ambicjach artystycznych oraz sumiennym traktowaniu podjętych prac, zarówno przez kierownictwo teatru, jak i zespół aktorów.

JAN REMBIELIŃSKI.

Nowe książki

Józef Kalmer i Ludwik hr. Hays — Abisynja ognisko niepokojów. Z 40 ilustracjami i 6 mapami. Nakładem Trzaska, Everta i Michalskiego. Warszawa 1936, str. 270 i mapa. Ta niezmiernie aktualna książka ukazała się już w kilku językach: niemieckim, norweskim, czeskim i włoskim, obecnie zaś w doskonałym tłumaczeniu polskim. Książkę tę, zdobną w kilkadziesiąt pięknych ilustracji i map, omówimy niebawem obszerniej.

Feliks Młynarski. — Człowiek w dziejach. Jednostka. Państwo, naród. Warszawa 1936, str. 199. Nakładem Trzaska, Everta i Michalskiego. Poważna książka Feliksa Młynarskiego zrecenzujemy wkrótce.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

W 70-tą rocznicę urodzin Mierzeżkowskiego. — W związku z obchodem w Paryżu 70-tych rocznic urodzin Dymitra Mierzeżkowskiego, „Miecz” tygodnik rosyjski wychodzący w Warszawie — zamieszcza list akademika prof. Struwego w którym wita Mierzeżkowskiego jako jednego z najbardziej zasłużonych przedstawicieli literatury rosyjskiej na emigracji. W tymże numerze redakcja „Mieczy” ogłasza tekst listu, wystosowanego przez grupę redakcyjną do Mierzeżkowskiego Autorski listu, mówiąc o wielkich zasługach Mierzeżkowskiego, podkreślając, iż swoją twórczą pracę służył on Rosji z problematem kultury europejskiej. List ten jest podpisany przez D. Filosofova i innych.

„Chłop” po chorwacku. — W Zęrzeb'u ukazał się w oryginale chorwackim prof. Benesica IV tom „Chłopot” Reymonta („Lato”). Po chorwacku książka jest zatytułowana: „Sel'aci”.

KRONIKA KULTURALNA

Ku czci Paderewskiego. — W środę odbyła się w wielkiej sali Rady Miejskiej uroczystość ku czci Paderewskiego, obywatela honorowego m. st. Warszawy, z powodu przewodniczącego 75-tych rocznic jego urodzin. Wieczór zorganizowała Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich oraz Liga Morska i Kolonialna. Przemawiali: wiceprez. Pohoński, dyr. Józef Koźuchowski, Ignacy Baliński, F. A. Ossendowski. Następnie odbyła się część koncertowa z udziałem: A. Szlemińskiej (śpiew) W. Łaszczewskiego (recytacja), prof. Zofii Ossendowskiej (skrzypce).

MUZYKA

Konkurs chórów polskich w Czechosłowacji. — Z udziałem około 1000 osób odbył się w Czeskim Cieszynie konkurs chórów polskich w Czechosłowacji, w którym wzięło udział 15 chórów. Pierwsze miejsce wśród chórów męskich zajął chór Związku Nauczycieli Szkół Polskich pod batutą prof. Bergera, drugie chór „Echo” z Karwiny pod batutą p. Wojara, a trzecie chór akademicki „Jedność” pod batutą p. Dziadury. W chórach mieszanych pierwsze miejsce zajął chór Macierzy Szkolnej w Cieszynie. Przewodniczącym jury był p. Steński, dyrektor konserwatorium muzycznego w Katowicach.

Z sali koncertowej Wieczór ku czci Romana Statkowskiego

Niedawno minęła dziesiąta rocznica śmierci jednego z najwybitniejszych kompozytorów polskich doby pomorskiej, Romana Statkowskiego, twórcy opery „Marja”. Życie R. Statkowskiego, a zwłaszcza ostatnie jego lata, są jaskrawym dowodem tego, jak ciężki jest los muzyka — nawet wybitnego — w Polsce.

Po odbyciu studiów uniwersyteckich i muzycznych, po licznych podróżach zagranicą, Statkowski osiadł w kraju, gdzie w 1904 r. objął wykłady historii muzyki w Konserwatorium Warszawskim. Do stolicy przybył znajdując się wówczas w pełni sił kompozytor z pewną aureolą sławy, poprzednio bowiem otrzymał pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie operowym w Londynie. Drugi konkurs operowy, już warszawski, przyniósł Statkowskiemu zwycięstwo za operę, napisaną według poematu Maleczkowskiego „Marja”. Gdziekolwiek takie sukcesy zapewniłyby w społeczeństwie wzięłość, popularność, sławę. Utrwałyby jego pozycje społeczne, daly możność spokojnej twórczej pracy.

U nas stało się inaczej. Społeczeństwo nie reagowało dość żywo na sukcesy kompozytorskie Statkowskiego. Wystawiono wprawdzie premijowaną w Londynie „Filenis”, dawało „Marję” — ale szerze koła nie interesowały się muzyką Statkowskiego na tyle, by dzieła te mogły na trwałe wejść do repertuaru opery polskiej. „Marję” wznawiano wprawdzie parokrotnie, ale dyrekcje nasze nigdy nie miały dość energii, by zmusić publiczność do uczęszczania na to, bezspornie wartościowe dzieło.

W ostatnim po Statkowskim pozostały liczne utwory, z których znaczna część nie była wykonana za jego życia... Wśród tych utworów na plan pierwszy wysuwają się kwartety smyczkowe. Są to dzieła o walorach bardzo wysokich, istotnie okrasa naszej literatury kameralnej. Bezpośrednio miejsce po kwartetach przysłała trzeba utworom skrzypcowym; wirtuozi mogliby grać je z powodzeniem nie mniejszym, niż mazurki i oberlasy Wieniawskiego lub Zarzyckiego. Dalej — drobniutki fortepianowe i pieśni. Dopiero dziś, po śmierci autora, zaczynają one wyglądać na świat.

Ostatnie dni życia Statkowskiego były niezwykle smutne. Złożony nie-

mocą, mimo, iż przez 20 lat wykładał w konserwatorium (po śmierci Noskowskiego prowadził kontrapunkt i kompozycję), został pozbawiony środków utrzymania, Ministerstwo, opiekując się na jakiejś ustawie, zaprzętało wypłacać mu pensję, ponieważ Statkowski był chory dłużej, niż trzy miesiące... A wtedy — chociaż istniały urzędy, opiekujące się sztuką, sta-

**Żądajcie wszędzie
WYBOROWYCH WÓDEK
GATUNKOWYCH
FABRYKI
SUCHOWOLA
SEWERYNA
KS. CZETWERTYŃSKIEGO**

1023

nowiska profesorów Konserwatorium nie były należycie uregulowane. Śmierć kompozytora przecięła ów smutny dla niego i dla poczucia sprawiedliwości społecznej stan rzeczy.

Pragnąc uczcić pamięć i zasługi R. Statkowskiego dla sztuki polskiej, chcąc przypomnieć społeczeństwu nazwisko artysty, który nic od niego dla siebie nie żądał (nigdy nie gonił za subwencjami etc.), a dał mu wszystko, co posiadał i do czego był zdolny — Tow. Wydawn. Muz. Polskiej zorganizowało we wtorek wieczór muzyczny. Atmosfera tego wieczoru była uroczysta, pełna powagi. Przybyli, w liczbie niestety niedostatek licznej (brakowało wielu muzyków) w skupieniu wysłuchali programu, złożonego z dzieł Statkowskiego. Cztery kwartety, wykonane przez pp. Dubiską, Ochlewskiego, Szaleskiego i Adamską, zrobił szczególnie silne wrażenie, jest to bowiem dzieło naprawdę mistrzowskie. Świetny sukces miała Irena Dubiska po odegraniu kilku utworów skrzypcowych. Nie mniej gorąco powitano grę p. L. Robowskiej; artystka, znana propagatorka muzyki polskiej — zwłaszcza ukrytej w rękopisach — z serdecznym przejęciem interpretowała drobniutki fortepianowe, wśród nich kilka z interesującego cyklu „Nieśmiertelniki”.

Wstęp na koncert był wolny, a publiczność za mało. Czyżby muzyka zupełnie traciła rację bytu w Polsce niepodległej?

W. SZELIGA.



PLSKRZYŻY 18 Marszałkowska 92

BUNTY CHŁOPSKIE przeciw Niemcom

Po zajęciu Śląska przez Prusaków około połowy XVIII wieku, zaczęło się coraz gorzej powodzić chłopu śląskiemu. Z uwagi na ciągły wzrost cen zboża, właściciele dworów zaczęli odbierać gwałtem ziemię, zwłaszcza będącą w posiadaniu t. zw. siedlaków i włączając ją do obszarów dworskich.

W ten sposób zwiększała się nietylko powierzchnia uprawnych gruntów folwarcznych i dochody z niej płynące, ale także ilość pracy na pańskim dworze. Ponieważ pozbawiani chłopów gruntów, użytkowanych przez nich od wieków, stało się wkrótce zjawiskiem powszechnym, władze pruskie wydały w czasie od 1749 do 1754 roku szereg zarządzeń, zabraniających właścicielom dworów tych nadużyć. Jednak te zakazy nie odnosiły skutku, gdyż landraci przeważnie trzymali ze szlachty i wszelkie tego rodzaju wybryki tolerowali, posługując się przy tym nawet kłamstwem. Panowie pruscy w dalszym ciągu zabierali ziemię chłopom. Wielkie zadłużenie, w jakie popadli właściciele z powodu wyzysku ze strony dworów, miało być do tego pretekstem. Aby wreszcie to bezprawie szlachty usankcjonować, król pruski wydał w 1754 roku zarządzenie, że właściciele dóbr rycerskich mogą zajmować zadłużone gospodarstwa chłopskie pod tym warunkiem, że przejmą zaległe podatki, ciążące na zajmowanym gruncie i w miejsce każdego likwidowanego gospodarstwa siedlaczego osadzą 2 — 3 zagrodników, każdego na kilku morgach. Ponieważ siedlaczy mieli wówczas w posiadaniu nie raz do 400 i więcej morgów ziemi, był to dla szlachty złoty interes. To też na Górnym Śląsku zaczęła się powolna likwidacja gospodarstw siedlaczego.

W ciągu XVIII wieku i z początkiem XIX w. zlikwidowali w ten sposób właściciele majątków np. w powiecie lubińskim prawie połowę gospodarstw siedlaczego, których tam było w 1767 roku 885, zaś w 1817 roku — 461.

W majątku Molna, który należał do hr. Reichenbacha, w ciągu 38 lat ogólna liczba siedlaków i zagrodników wprawdzie wzrosła z 278 do 374, lecz zato ilość samych siedlaków zmalała o połowę. Widzimy więc, że hrabia skrzętnie wykorzystywał rozkaz królewski.

Przed podobnym uciemnieniem ratowała się ucieczką do Polski znaczna część poddańców hrabiego. Kiedy po siedmioletniej wojnie ogłosił rząd pruski amnestję dla tego rodzaju zbiegów, trzech zbiegłych parobków wróciło z Polski do Molny. Wówczas hr. Reichenbach kazał przykuć ich do taczek i skazał ich na najcięższe roboty. Oczywiście zbiegli oni ponownie za granicę, p. l. k. Wreszcie jeden z poddańców hrabiego wykastalczył się na muzykanta i prosił w myśl obowiązujących przepisów prawnych o zwolnienie go z poddaństwa za zapłatą przepisanej sumy pieniężnej. Hrabia prośbę jego odrzucił i odesłał go do pracy u wółów. Rzecz jasna, że młody artysta wiejski również znikł za pobliską granicą polską. Widzimy więc, że przed rozbiorem była Polska krajem zbawienia dla uciemnianych przez Prusaków chłopów śląskich.

PIERWSZE ROZRUCHY

Podobne stosunki panowały na całym Górnym Śląsku. To też w 1766 roku wybuchły rozruchy wśród doprowadzonego do rozpaczki ludu na terenie powiatów raciborskiego, pszczyńskiego, bytomskiego i tosko-gliwickiego. Początek zaburzeń dał powiat rybnicki. W samym tylko powiecie tosko - gliwickim zaburzenia objęły 40 wsi. Lud wszędzie domagał się ukrócenia samowoli szlachty, sprawiedliwego określenia robocizny i świadczeń na rzecz dworów i przestrzegania ordynacji Ferdynanda I z 1562 roku, która pozostawała w mocy. Rozruchy zostały jednakże stłumione. Wtedy pruski gniew zaczął szaleć nad uciemnianym ludem polskim. Właściciele

majątków mieli się na chłopach w okrutny sposób.

WPLYWY KONSTYTUCJI 3 MAJA

Przy tego rodzaju stosunkach nie mogło być mowy o porozumieniu między chłopem, a właścicielem dworu. To też w następnych latach rozruchy chłopskie na nowo się rozpoczęły. Przyczyniły się do tego niewątpliwie wiadomości o rewolucji francuskiej, oraz o ogłoszeniu konstytucji 3 Maja 1791 roku. Wiadomości te rozchodziły się po całym Śląsku lotem błyskawicy, podawane z ust do ust.

Ludność śląska licemie odwiedzała miejsca pielgrzymek religijnych, pobliską Częstochowę. Jeżdżąc po ruder szlachy do Polski, również chłopcy z nad Małopanwi i z Bytomskiego mieli możność obserwować tamtejsze stosunki właścicieli, które w porównaniu z tem, co się działo na Śląsku, musiały wydawać się rajem na ziemi. Ponieważ z religijnych pielgrzymek do Polski chłopcy górnoszląskie nie raz już do domu nie wracali, nie chcąc się narazić na dalszy ucisk i okrucieństwa niemieckich panów, szlachta górnoszląska wymogła w drugiej połowie XVIII wieku na władzach pruskich wydanie skazów odbywaną pielgrzymek religijnych ze Śląska do Polski.

To jednak zaburzenia wśród ludności wiejskiej nie zgaszczyły. Chłopi, powołując się na stocunki, panujące w Polsce, oraz na zdobyte wolnościowe ludu francuskiego, oskarżali urzędników dworskich o złe traktowanie, o ciągłe zamykanie ludności do ciemnic, wykorzystywanie przez panów ich stanowiska względem włóścian, wymaganie nadmiernej robocizny, złe żywienie i małe płace za wykonywanie odpłatnych prac. Ponieważ sądzania chłopów nie odnosiły skutku, a właściciele dworów zaczęli się nasad nad swymi podwładnymi zaczęły się odbywać masowe zebrania chłopów najczęściej w lasach, na których mówcy objaśniali lud o położeniu chłopów w Polsce i o przebiegu rewolucji francuskiej, nawołując do samobrony i walki z właścicielami dworów.

ZEMSTA PRUSKA

Zaburzenia chłopskie objęły powiaty: kluczborski, oleśnicki i pszczyński. Na całym tym obszarze chłopci napadali na dwory znieuwadliwionych panów. Władze przeciwdziałały rozruchom przy pomocy wojska. Złapanych chłopów skazywano na tak zw. „bieg oliczny”, to znaczy puszczano ich między dwiema szeregami żołnierzy, zaopatrzonych w kije, którym wymierzano chłopom sprawiedliwość. Jednak nawet to nie uspokoiło rozpaczonych umysłów chłopskich.

Rozruchy chłopskie trwały na Śląsku właściwie aż do połowy XIX wieku. Jeżeli o niektórych granicznych powiatach Śląska mówi się mało w historii tego najcięższego okresu rządów pruskich na Śląsku, to tylko dlatego, że bardziej niezadowolony element wiejski tych powiatów uchodził masowo do Polski. Stąd rozruchy na terenach nadgranicznych nie przebiegały tak ostro jak gdzie indziej.

Ambitna ludność górnoszląska nie mogła poprosztu żyć spokojnie na samej ziemi, że gdzie indziej lud jest wolny, a Śląsk jest ciemnością przez panów. To też od czasu do czasu rozpaczy, podsycony coraz to nowymi krzywdami, tak ze strony panów, jak ze strony władz państwowych, wybuchła jak płomień.

W dniu 9 października 1807 roku został wydany edykt „o ułatwieniu posiadaniu i wolnym używaniu własności ziem, jako też odnoszący się do osobistych stosunków ludności wiejskiej”. Zniósł on poddaństwo w całym Pruskiej i wyjątkiem Górnego Śląska. Polakom chłopu podano do wiadomości, że ma nadal pełnić swe powinności względem dworu, „dopóki się panowie z chłopami nie porozumieją w sprawie wzajemnych stosunków za określonym odśrodkowaniem w pieniądzu, zbożu lub ziemi”. Należy uznać, że z uwagi na napięte stosunki między wsią i dworem, takie załatwienie sprawy było właściwie kpinami władz pruskich z chłopami polskimi na Śląsku, który w ten sposób miał na czas niepokójony być w dalszym ciągu uciskany i wyzyskiwany przez właścicieli dworów-Niemców.

Spowodował to w 1811 roku nowe gwałtowne powstanie na Górnym Śląsku. Wystanemu z Brzegu komisarzowi wyższego krajowego sądu oświadczyli chłopcy, że wola się raczej dać posiekać na kawałki, niż pogodzić się z dworem Dzierżawca wsi powiatu rybnickiego zba-

o układ na piśmie, srodagowany języku polskim, który podpisał sołtys pod pieczęciami gminnymi. Na mocy tego układu zobowiązały się gromady do wspólnego działania. Do tego porozumienia przystąpiło wkrótce 81 wsi śląskich. Chłopi napadali na dwory, na ich przedmiotów, właścicieli i nawet na proboszczów, znieuwadliwili ich, niszczyli mieszkanie i zabierali, co się dało. Przytem rzecz charakterystyczna, żądali wszędzie wydania królewskiego edyktu wolnościowego który miał być napisany na pergaminie złotymi literami i opieczętowany trzema pieczęciami: czerwoną, złotą i czarną. Chodzili bowiem wśród ludu śluch, że król wydał edykt wolnościowy dla całego Śląska, a tylko właściciele dworów skryli dokument i dlatego zarządzenie, w nim zawarte, nie zostało wykonane. Nieśmiertelność, było to tylko pobożne życzenie do-brodzkiej ludności śląskiej. Powstanie to również zostało stłumione przy pomocy wojska, przyczem w powiecie rybnickim wojsko użyło broni i polała się chłopacka krew.

Pomimo to zacięta walka ludu śląskiego o wolność musiała wywrzeć mocne wrażenie na opinii publicznej, gdyż rząd pruski w dniu 14 września 1811 r. poczynił się zmuszony wydać edykt „o regulowaniu dworskich i chłopskich stosunków”.

Jednak i tym razem szlachta śląska zrobiła swoje. Rozporządzenie zostało wydane, ale srodagowane je w ten sposób, że nie można było zastosować jego przepisów do stosunków górnoszląskich. Jeszcze na czterdzieści lat pozostawiono ludność polską w niewoli właścicieli dworów, podczas gdy gdzie indziej w Pruskiej chłop cięsty już się pełną wolnością. Rząd pruski przypuszczał, że chłop górnoszląski w zaleźności od dworów ulegnie wprawnym germanizacji. Przypuszczenia te jednak załwiodły.

Dr. LUDWIK KOHUTEK.

**Podarki
gwiazdkowe
oraz zakupy**



**Świąteczne
uskuteczniającie
w niżej**

wymienionych firmach chrześcijańskich:

APTECZNE I PERF. - KOSM.
W. CHARYTONOWICZ
Mickiewicza 7.
E. KUDREWICZ
Mickiewicza 26, tel. 710.
Ogromny wybór nowości.
Ceny niskie.
„LUDWIK”
Zamkowa 12.
Ceny konkurencyjne
WŁAD. NARBUT
Ś-to Jańska 11, tel. 472.
MARJA WOSKOWICZ
W. Pohulanka 19, tel. 1915.
Perfumerja i kosmetyka.
WŁ. TRUBILLO
Ludwisarska 12.
ZABAWKI
B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.
W. BORKOWSKI
Mickiewicza 5.
Ozdoby choinkowe.
**ELEKTROTECHNICZNE
I RADJOWE ARTYKUŁY**
OGNIWO
Ś-to Jańska 9, tel. 1606.
JAN SAŁASINSKI
Wileńska 25, tel. 1901.
M. ZEJMO
Mickiewicza 24, tel. 161.
FUTRA
PIKIEL WŁODZIMIERZ
Wielka 7, tel. 1155.
Bezpośredni import.
GALANTERJA
B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.
Pol. Skł. Galant.
FRANCISZEK FRLICZKA
Zamkowa 9, tel. 646.
JAN FRLICZKA
„JANUSZEK”
Wielka 11 — Ś-to Jańska 6.
Duży wybór. — Ceny niskie.
ZOFJA JANKOWSKA
„ZRÓDŁO NOWOŚCI”
Wielka 15.

M. KOSINOWA
Mickiewicza 29.
J. KŁODECKI
Zamkowa 17, tel. 928.
E. PAWŁOWICZOWNA
Ś-to Jańska 8.
Galanterja i gorsety.
WŁADYSŁAW JACEWICZ
Kalwaryjska 11.
ZRÓDŁO POLSKIE
Wileńska 29.
wł. siostry E. i T. Feldmanówny.
KAPELUSZE
B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.
E. MIESZKOWSKI
Mickiewicza 1.
Specjalność. — Wielki wybór.
KILIMY
KILIMY oraz wyroby Sztuki Ludowej
na Gwiazdkę w firm. M. CHAMUŁA
ul. Wileńska 25.
**KOLEKTURY
LOTERJI PANSTWOWEJ**
S. GORZUCHOWSKA
Zamkowa 9.
A. WOLANSKA
Wielka 6.
KSIĘGARNIE
GEBETHNER WOLFF i S-ka
Mickiewicza 7, tel. 624.
Książki dla dzieci od 15 groszy.
KAZIMIERZ RUTSKI
Wileńska 38.
Książki na Gwiazdkę. Kalendarze.
M. WOJCIECHA
Dominikańska 4, tel. 845.
JÓZEF ZAWADZKI
ul. Zamkowa 22, tel. 606.
Książki na podarki.
S. STANKIEWICZ — Książki na
gwiazdkę. Ostrobramska 2.
MEBLE
B. ŁOKUCJEWSKI
Wileńska 23.
Podarki Gwiazdkowe. Ceny zniżone.

SPÓŁDZIELNIA
ZJEDNOCZENI STOLARZE
w WILNIE
Trocka 6.
Własne warsztaty, duży wybór.
Ceny zniżone.
MINERALNE WODY.
OSMOŁOWSKI
zaul. Kazimierzowski 9.
E. TROMSZCZYNSKI
Fabryka: Piwna 7.
Magazyn: Wielka 50.
MŁECZARNIE
ZRZESZENIE PRODUCENTÓW
NABIAŁU
Spółdzielnia z odpow. udziałami.
ul. Piłsudskiego 13, tel. 22-22.
**MATERJAŁY PISMENNE
I GALANTERYJNE.**
WŁ. BORKOWSKI
Mickiewicza 5.
M. RODZIEWICZ
Wielka 9.
Ozdoby choinkowe. Kalendarze.
ELEONORA
Ś-to Jańska 1.
NACZYNNIA GOSPODARCZE.
B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.
S. H. KULESZA
Zamkowa 3, tel. 1406.
Łyżwy i galanterja stalowa.
ODYNIEC, wł. MALICKA
Wielka 19 — Mickiewicza 6.
MASZYNY DO PISANIA.
BLOCK BRUN S-ka Akc.
Mickiewicza 31, tel. 375.
M. ZEJMO
Mickiewicza 24.
OBUWIE
B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.
CZAPLINSKI WŁ.
Dominikańska 8 — Wielka 13.
LIPINSKI J.
Wileńska 36.
Rat — na — Rata.

OPTYCZNY.
J. IWASZKIEWICZ
Wileńska 25.
ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.
JULJA GNIADKOWSKA
Ś-to Jańska 11.
PIETKIEWICZ
Mickiewicza 15.
Specjalność artykuły wiejskie.
OWOCARNIA „KONKURENCJA”
Mickiewicza 11
otwarta do godz. 9 wiecz.
SUKNA I MATERJAŁY.
B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.
BŁAWAT POLSKI
Wielka 28, tel. 1592.
Jedwabie, Wełny, Sukna.
Ceny zniżone.
PIKIEL WŁODZIMIERZ
Wielka 7, tel. 1155.
DUBICKA i S-ka
Wileńska 33.
KAROL JANKOWSKI i SYN
Oddział sprzedaży fabr.
Mickiewicza 21, — Niemiecka 22.
MACKOWIAK i ROMANCZUK
Wielka 47.
Wybór duży. Ceny zniżone.
RUCIŃSKI ROMAN
Wielka 30, tel. 253.
Duży wybór. Ceny zniżone.
UBRANIA DZIECIENNE.
B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.
„BOBO”
Mickiewicza 29.
Ostatnie nowości. Ceny przystępne.
UBRANIA GOTOWE
B-CIA JABŁKOWSCY Dom Tow.
Mickiewicza 18.
E. DUTKIEWICZ
Mickiewicza 7.
W. E. SZUMANSKY
Mickiewicza 1.
WĘGIEL
CENTROPAŁ Sp. z o. o.
Zamkowa 18, tel. 1790.
Składy i bocznicza Parkowa tel. 2240.
SYNDYKAT ROLNICZY
Zawalna 9, tel. 323.
REKLAMA W „DZIENNIKU
WILEŃSKIM” JEST ŹRÓDŁEM
ROWODZENIA.

WINNO - KOLONJALNE.
STANISŁAW BANEL i S-ka
Mickiewicza 22, tel. 849.
ST. BIELIŃSKI
Mickiewicza 26, tel. 1898.
Duży wybór towarów świątecznych.
GOŁĘBIEWSKI
Trocka 3.
K. RYMKIEWICZ
Mickiewicza 9.
Znane miody od najtańszych cen.
D/H. K. WĘCEWICZ
Sklep win, wódek, towarów spoż.
i kolonialnych. Mickiewicza 7.
FELIKS ZEBROWSKI
War. S-ka Mlecz.
Zamkowa 3, tel. 4-90.
Największy wybór prod. wiejskich.
A JEDNAK SZYNKI MARKI
„P O L O”
SĄ NAJLEPSZE.
Żądać w solidniejszych
handlach spożywczych.
WYROBY MASARSKIE.
L. KNAPIK
Wileńska 27, tel. 1527.
Wybór duży. Ceny zniżone.
E. KNAPIK
Mickiewicza 30, tel. 1949.
Wybór duży. — Ceny zniżone.
M. ŻYTKIEWICZ
Mickiewicza 22, tel. 1514.
WINA OWOCOWE.
W. OSMOŁOWSKI
Żądać w sklepach winno-spożyc.
ZAKŁADY KRAWIECKIE
W. DOWGIAŁŁO
Ś-to Jańska 6, tel. 2235.
Poleca stroje balowe i wizytowe.
MICHAŁ PIECH i SYN
Zamkowa 10, tel. 10-04.
ZEGARMISTRZE
WACŁAW ANDRUKOWICZ
Zamkowa 10.
istnieje od 1840 r.
O. MATKIEWICZ
daw. Gorzuchowski
Zamkowa 9.
Wielki wybór zegarków od 5 zł.

SPORT.
ŁYŻWY, NARTY, SANKI
KOSTJUMY SPORTOWE
BUTY
„LECH” Wilno, Wielka 24
Telefon 400

JUZ CZAS POMYSLEĆ
o ogłoszeniach świątecznych
Ogłoszenia do „Dziennika Wileńskiego”
i innych pism przyjmuje na bardzo
dogodnych warunkach
**BIURO OGŁOSZEŃ
STEFANA GRABOWSKIEGO**
w Wilnie, ul. Garbarska 7,
telefon 82.

**DRUKARNIA
A. ZWIERZYŃSKIEGO**
WILNO, UL. MOSTOWA 1.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa
wchodzące.
Ceny bardzo dostępne.

Wysięk kupiectwa polskiego przyniósł doskonałe rezultaty

Z Kościan donosi „Kurf. Poznański”:
 „Z uwagi na coraz większe kurczenie się dochodów kupiectwa polskiego, jak i również opanowania rynku zbytu przez żydostwo ze szkodą robotnika, rzemieślnika i kupca chrześcijańskiego, Towarzystwo Kupców w Kościanie postanowiło na ostatnim zebraniu z okazji zbliżającego się przedgwiazdkowego jarmarku kramnego wykupić w dozwolonych publicznych miejscach sprzedaży, wszystkie miejsca stoiskowe. Należyce zorganizowana akcja spowodowała, że miejscowi kupcy i rzemieślnicy wykupili wszystkie miejsca stoiskowe i temsamem wystawili podczas jarmarku, który odbył się w dniu 12 b. m., swe eksponaty na rynek, co dotychczas miało miejsce. Dotychczas miejscowi stoiskowe na jarmarku zajmowali przeważnie handlarze rasowo nie polscy — t. j. Żydzi. Legalna metoda walki, jaką podjęli kupcy kościańscy na ostatnim jarmarku przez publiczne wystawienie swych straganów na miejscach sprzedaży, dała wynik nadspodziewany. Zewnętrzny wygląd jarmarku różnił się

znacznie formą od poprzednich jarmarków, które przyczyniały się do zażydzenia polskiego dotychczas oblicza naszych miast i miasteczek wielkopolskich. Należyce uporządkowane stragany przedstawiały wzorowe zbiorowisko, w którym panował ład i porządek bez głośniego zachwalania towarów i wykrzykiwania, jak to zwykle bywało podczas innych jarmarków. Żydzi wskutek tej akcji nie znaleźli już dla siebie miejsca. Podczas każdego jarmarku żydowski handlarz z Łodzi i Kalisza zabierali każdorazowo bezpowrotnie do 50.000 zł. gotówki. Obecnie kwota ta pozostała w miejscowych rzemieślników i kupców, przez co powstała możliwość uporządkowania swych węgetujących warsztatów i zatrudnienia robotnika polskiego, który nie ze swej winy jest bez pracy, cierpiąc głód i nędzę.
 Przypuszczać należy, że wysięk tutejszego kupiectwa, zbliżenia się do konsumenta wsi oraz odsunięcie niepolitycznych elementów pozamiejscowych znajdzie w społeczeństwie, a szczególnie w środowisku robotniczym należyte zrozumienie”.

Miasto bezrobocia

Dotychczas za miasto wyjątkowego bezrobocia i wyjątkowej biedy uchodziło kwitujące niegdyś i żywo pulsujące Zawiercie.
 Obecnie — w tym samym rzędzie staje Lublin.
 Jedno z pism prowincjonalnych podaje:
 „Życie gospodarcze miasta Lublina, ciężko doświadczone przez zamknięcie i ogłoszenie upadłości fabryki samolotów Plage-Laskiewicz, spotyka znów dotkliwy cios, bo oto drugie największe zakła-

dy przemysłowe Sp. Akc. M. Wolski wypowiedziały pracę wszystkim zatrudnionym pracownikom w liczbie 200 osób. Zamknięcie fabryki spowodowane zostało zakończeniem zamówień i brakiem dalszych zapotrzebowań ze strony handlu narzędziami rolniczymi. Handel ten bowiem, wobec przeprowadzonej niższej cen pewnych surowców i dalszej tendencji redukcji kosztów produkcji wstrzymuje się z dokonywaniem zamówień.
 W razie uruchomienia w przyszłości fabryki Wolski nastąpiłaby niezawodnie redukcja pracowników”.

Dalsza niższa funta i dolara

WARSZAWA, 18.12. Na dzisiejszych giełdach walutowych ujawniła się dalsza poważna niższa funta i dolara, przyczem obie te waluty osiągnęły poziom, oddawna już nie notowany.
 Zgodnie z wyrażeniami już opiniami, za jeden z głównych powodów osłabienia funta podawane jest wstrzymanie przez Stany Zjednoczone zakupów srebra na rynku londyńskim, co w wyniku pociągnęło za sobą spadek popytu na walutę brytyjską ze strony amerykańskiej. W tym samym kierunku działają jednak i inne czynniki m. in. chwilowe uspokojenie na rynkach krajów o walucie złotej, które również pociągnęło za

sobą spadek popytu na funta.
 Osłabienie dolara w stosunku do walut „złotych” należy przypisać zarówno zmniejszeniu popytu ze strony Francji, jak pewnej solidarności między dolarem i funtem, jak wreszcie, być może, skierowaniu zakupów srebra na tory, umożliwiające wzmocnienie franka francuskiego w stosunku do dolara.
 Z pozostałych dewiz frank szwajcarski wykazał pewne wzmocnienie, natomiast lir na giełdzie paryskiej i londyńskiej słabnie w dalszym ciągu. W Paryżu notowano dewizę na Mediolan wczoraj przy zamknięciu 121.65, dzisiaj przy otwarciu 121.75.

Światowa zwyżka cen pszenicy

Z Londynu donoszą:
 Na światowych rynkach zbożowych, a mianowicie na giełdach w Liverpoolu, Chicago i Winnipeg zaznaczyła się w dniu 13 b. m. silna zwyżka cen pszenicy. Zwyżka ta wywołana została wiadomością, iż rząd argentyński zdecydował się podwyższyć cenę podstawową, którą zamierza płać za pszenicę, pocho-

dzącą ze zbiorów tegorocznych z 5,75 pesów papierowych do 10 pesów papierowych za 100 kg.
 Postanowienie to wywołane zostało przez bardzo niskie zbiory pszenicy, które spadły do poziomu, nienotowanego w Argentynie od lat 20. W wyniku tego wywóz pszenicy do Europy ograniczył się do bardzo niewielkich rozmiarów.

Wciąż „Interwenjują”

Żydowski „Nasz Przegląd” z dn. 18 grudnia b. r. donosi:
 „Wczoraj na posiedzeniu rady naczelnej drobnych kupców m. Łodzi przybył specjalny delegat żydowskich demokratów — drobnych handlarzy z poznańskiego i oświadczył, że mimo interwencji czynników miarodajnych — w ubiegłym tygodniu w miasteczku Kasztawy (w Poznańskim) miały miejsce ekcesy antyżydowskie, których ofiarami padli drobni kupcy żydowscy. Prezydium rady postanowiło ponownie interwenjować u władz bezpieczeństwa”.

Wytwórnia mięsna w Baranowiczach

W związku z dążeniami do uszlachetnienia eksportu zwierzęcego w kierunku wysyłania ostatecznych fabrykatów (konsery, szmalce), oraz rozpoczęciem transakcji z Niemcami, powstała możliwość terenowego rozszerzenia akcji wywozowej i objęcia nią również województw wschodnich. Obok uruchomienia w r. b. wielkiej mięsnej przetwórni w Dubnie, przystąpiono do zorganizowania jeszcze jednej placówki tego typu w Baranowiczach, która rozpocznie prace w początkach stycznia 1936 r.
 Po uruchomieniu nowej przetwórni mięsnej w Baranowiczach, będącym czynne 4 przetwórnie eksportowe na terenie województw wschodnich (dotychczas istniały: w Białymstoku, Wołkowysku i Dubnie). Pod uwagę brana jest również możliwość wybudowania na tym terenie jednej centralnej rafinerii szmalcu.

Ustawodawstwo gospodarcze

Ukazał się Nr. 92 „Dziennika Ustaw R. P.” z dnia 18 b. m., w którym opublikowane zostały m. in. następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:
 Rozp. ministra Skarbu z dnia 6 grudnia r. b. o zmianie taryfy na wyroby tytoniowe (poz. 586);
 rozp. ministra Skarbu z dnia 16 grudnia r. b., wydane w porozumieniu z ministrami Rolnictwa R. R. oraz Przem. Handlu, o rejonach produkcji oraz o wyznaczeniu i podziale wewnętrznego kontyngentu cukru na okres kampanijny 1935/37 (poz. 587).

Nadchodzą Święta! Pamiętajcie o bezrobotnych narodowcach!

Ceny zboża w kraju i zagranicą

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 9-go do 15-go grudnia 1935 r. w/g obliczenia biura Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.	Kraków	18.00	13.56	—	14.44
	Lwów	16.25	13.50	16.25	14.24
	Lublin	17.15	11.90	13.35	12.62
	Równe	16.25	11.10	11.97	10.62

GIEŁDY KRAJOWE					
	Pszen.	Zyto	Jęczm.	Owies	
Warszawa	19.25	12.75	16.62	14.56	
Gdańsk	18.00	13.65	16.25	16.12	
Poznań	16.42	11.87	14.79	14.23	
Bydgoszcz	16.42	12.17	15.00	14.60	
Łódź	18.75	13.25	15.00	15.03	
Wilno	18.51	13.16	—	13.25	
Katowice	18.75	14.13	—	15.59	

GIEŁDY ZAGRANICZNE					
	Pszen.	Zyto	Jęczm.	Owies	
Berlin	30.69	25.18	33.74	—	
Hamburg	—	—	—	14.58	
Praga	36.89	29.18	29.81	25.96	
Brno	35.81	23.08	28.93	25.74	
Wiedeń	36.12	25.75	30.12	25.37	
Liverpool	18.20	—	—	16.57	
Chicago	21.63	10.08	14.38	11.34	
Buenos Aires	16.62	—	—	—	

Zatarg górniczy w Anglii Rokowania właścicieli kopalń z robotnikami

Z Londynu informują, iż opublikowany został komunikat, przedstawiający wyniki ostatnio odbytej konferencji między przedstawicielami właścicieli kopalń węgla oraz górnikami. Według tego komunikatu, przedstawiciele właścicieli kopalń przedstawili stronie przeciwniej wysiłki w kierunku podwyżki płac i stwierdzając niepowodzenie wysiłków w kie-

runku osiągnięcia lepszych cen węgla, zaproponowali podwyżkę z dniem 1 stycznia płac w każdym okręgu z osobna. Ponieważ stanowisko to wywołuje niezadowolone robotników, mają oni zamiar zasięgnąć jeszcze opinii swoich modawców. Wobec tego przewidziane jest odbycie jeszcze jednego zebrania.

Dodatnie saldo handlu zagranicznego Niemiec

Handel zagraniczny Niemiec w listopadzie r. b. przedstawiał się następująco (w mil. RM. — pierwsza liczba w nawiasie oznacza dane za październik r. b., druga — za listopad r. b.): import 346,2 (336,0 — 345,6), eksport 397,3 (390,5 — 355,7), dodatnie saldo 51,1 (54,5 — 10,1).

Import do Niemiec w listopadzie r. b. wykazał w porównaniu z październikiem r. b. wyraźny wzrost. Zaznaczyć należy, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zaczyna się znów ujawniać tendencja do wzrostu przywozu do Niemiec. Przywóz listopadowy jest większy od przywozu w każdym z poprzednich 6 miesięcy, ustępuje jednak przywozowi w pierwszych 4-ch miesiącach r. b. oraz przeciętnej miesięcznej z r. ub. (370,9 mil. RM.). W każdym razie po przejściowym poważnym spadku w lecie r. b. import zaczyna znów rosnąć.

Eksport w listopadzie r. b. był najwyższym z notowanych w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy. Był on jednocześnie znacznie wyższy od przeciętnej miesięcznej r. ub. (347,2 mil. RM.). Zaznaczyć należy, że — z przerwą w okresie kwiecień — czerwiec — eksport z Niemiec wykazuje stałą tendencję zwyżkową poczynając od rekordowo niskiego poziomu osiągniętego w styczniu r. b. (299,5 mil. RM.).

Dodatnie saldo bilansu handlowego Niemiec występuje jako zjawisko stałe, poczynając od maja r. b. W ciągu ostatnich 4-ch miesięcy (sierpień — listopad) oscyluje około poważnej kwoty 50 milionów RM.

Handel zagraniczny Niemiec w okresie 11 miesięcy r. b. przedstawiał się następująco (w mil. RM.): import 3,774,9, eksport 3,852,1, dodatnie saldo 77,2. Należy przypuszczać, że — w przeciwie-

stwie do roku 1934 — handel zagraniczny Niemiec za cały rok 1935 wykaze nadwyżkę eksportu nad importem.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 18-go grudnia

DEWIZY
 Belgia 89.25 (sprzedaż 89.43, kupno 89.07); Holandia 358.85 (sprzedaż 359.57, kupno 358.13); Londyn 26.07 (sprzedaż 26.14, kupno 25.00); Nowy Jork 5.29 (sprzedaż 5.30 i jedna czwarta, kupno 5.27 i trzy czwarte); Nowy Jork (kabel) 5.29 i jedna osma (sprzedaż 5.30 i trzy osme, kupno 5.27 i siedem osmych); Paryż 35.01 (sprzedaż 35.08, kupno 34.94); Praga 21.97 (sprzedaż 22.01, kupno 21.93); Szwajcaria 171.98 (sprzedaż 172.32, kupno 171.64); Sztokholm 134.40 (sprzedaż 134.73, kupno 134.07); Berlin 213.45 (sprzedaż 213.98, kupno 212.92); Madryt 72.60 (sprzedaż 72.75, kupno 72.45)
 Obroty dewizami nieco większe niż średnie, tendencja dla dewiz niemieckich. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.30; rubel złoty 4.76 i jedna czwarta — 4.76 i pół; dolar złoty 8.99 i pół — 8.99 i jedna czwarta; krajowy złoty 35.244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 131.00 — 130.50. W obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) 26.07.

PAPIERY PROCENTOWE
 3 proc. pożyczka budowlana 40.25 — 40.30; 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 64.38 — 64.63 (odcinki po 500 dol.) 65.00 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premialna dolarowa 53.15 — 53.10; 5 proc. pożyczka dolarowa 79.75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94.00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83.25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25.
 8 proc. L. Z. Tow. kred. przemysł. pol. 89.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 46.25 — 46.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 58.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.00 — 54.38.

AKCJE
 Bank Polski — 96.00 — 96.25; Warsz. Tow. fab. cukru — 33.25; Lilpop — 7.50.
 Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcji słabsza przy obrotach minimalnych. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 93 i siedem osmych — 94.00 (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (Magistrat) 70.75 (w proc.).

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 18-go grudnia
 Pszenica czerw. jara szk. 7/5 gl. — — — — —; Pszenica jednolita 753 gl. 15.25 — 19.75; Pszenica zbierana 742 gl. 18.75 — 19.25.
 Zyto I standard 700 gl. 12.50 — 12.75; Zyto II standard 687 gl. 12.25 — 12.50; Owies I st. (niezadeszcz.) 497 gl. 14.25 — 14.75; Owies A I st. (lekko zadeszcz.) 516 gl. 14.75 — 15.00; Owies II stan. 460 g-1 — 13.75 — 14.25; Jęczmień browarniany 16.25 — 17.00; Jęczmień 674 — 673 gl. 14.00 — 14.50; Jęczmień 649 gl. 13.75 — 14.00; Jęczmień 620.5 gl. 13.50 — 13.75; Groch polny 20.00 — 22.00; Groch Victoria 31.00 — 34.00; Wyka 20.00 — 21.00; Peluska 22.00 — 23.00; Seradela podwójnie oczyszczona 20.00 — 21.00; Lubin niebieski 8.25 — 8.50; Łubin żółty 9.75 — 10.25; Rzepak zimowy 42.50 — 43.50; Rzepak zimowy 41.50 — 42.50; Rzepak letni 42.00 — 43.00; Rzepak letni 41.50 — 42.50; Siemię lniane bassis 90 procentowe 32.50 — 33.50; Konieczna czerw. sur. bez gr. kanianki 90.00 — 100.00; Konieczna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc 124.00 — 130.00; Konieczna biała surowa 60.00 — 70.00; Konieczna biała bez kan. o czyst. 97 proc 80.00 — 90.00; Mak niebieski 67.00 — 69.00; Ziem. 'ad. — — — — —; Mąka pszenna gat I — A 0 — 20 proc 31.00 — 33.00; Mąka pszenna gat. I — B 6 — 45.00; 29.00 — 31.00; I-C 0 — 55.00; 27.00 — 29.00; I — D 0 — 60.00; 25.00 — 27.00; I-E 0 — 55.00; 24.00 — 25.00; II-B 20 — 65.00; 23.00 — 25.00; II-D 45 — 65.00; 22.00 — 23.00; II-E 55 — 65.00; 22.00 — 23.00; II-G 65 — 67.00; 21.00 — 22.00; Mąka żytnia wyciagowa 0-30 20.00 — 21.00; Mąka żytnia I gat. 1-45 20.00 — 21.00; Mąka żytnia I gat. 0-55 19.00 — 20.00; I gat 0 65.00 — 20.50 — 21.50; II gat 15.00 — 16.00; razowa 15.00 — 16.00, ośmienna — — — — —; Otręby pszenne grube przem. stand 10.50 — 11.00; otręby pszenne średnie orzem stand 9.50 — 10.00; Otręby pszenne mialkie 9.50 — 10.00; Otręby żytnie 8.25 — 8.75; Kuchw. miane 15.50 — 16.00; Kuchw. rzepakowe 13.50 — 14.00; Kuchw. słonecznikowe — — — — —; Sruta sojowa 45.00 — 22.50 — 23.00.
 Ogólny obrót 1738 ton, w tem żyta 282 ton. Usposobienie spokojne.

13)

G.O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego
 Marii Wańkiewiczowej

— Tak.
 — To pan ich wcale nie zna. Nie można mieć pojęcia o wilku jeśli się go nie widzi w klatce, o niedźwiedziu za kratami zoologicznego ogrodu, ani o psie, o ile się go widuje w pokoju, Amerykanie zachowują się jak blazny w Paryżu a jak osły w Londynie. Wogóle ludzie na obczyźnie są jak ryby bez wody. A cóż dopiero Meksykanka?! Wogóle nie powinni mówić na angielsku. Potrzebują języka płynnego jak woda. Muszą znajdować się w otoczeniu ludzi, których nadmierna gestykulacja nie śmieszy. Zresztą większość Meksykanów w Stanach to plebs. Nie reprezentują oni Meksyku, tak jak normandzki chłop nie może dać swem zachowaniem pojęcia o rafinowanej kulturze Paryżanina. Pan musi wiedzieć, że choć Rio Grande jest tylko błotnistą rzeczką, jednak stanowi jedną z najznakomitszych granic świata. Ważność tej granicy nie można mierzyć jej rozmiarami. El Paso, leżące na północ od niej jest równie „moderne” jak każde inne amerykańskie miasto, położone po drugiej stronie wody. Inareż śpi w atmosferze głębokiego średniowiecza. Pan może mi na to odpowiedzieć, że nasza epoka nie nadaje się specjalnie do drzemki, ale Meksyk ma swój specyficzny wdzięk. Wielu ludzi nie pozna się na nim. Ale pan się pozna. Pan ma dosyć rozumu, by zrozumieć szereg rzeczy, których słuchcy nie są w stanie dostrzec. Jednym słowem, nie tu miejsce na odczyt o geografii i obyczajach meksykańskich, ale to wszystko co dotąd powiedziałem, doprowadza nas pomalutko do celu. Pan czy-

tał trochę historycznych ksiązek? — spytał nagle przypatrując się Małemu z ukosa.
 — Trochę czytałem — odpowiedział Mały, obojętnie bez cienia zainteresowania czy zarumiałości.
 — Jak pan sobie wyobraża miasto w średnich wiekach?
 — Zamek na górze i tuląca się u jego stóp osada.
 — O to, to właśnie... A propos, pod jakim nazwiskiem mam się do pana zwracać?
 Mały zastanowił się chwilę, jak gdyby to zwykłe pytanie miało wielką wagę.
 — Może mnie pan nazywać Janem Jones'em — odparł wreszcie.
 — Pan należy do licznej i znakomitej rodziny. Oczy Sima błysnęły ironicznie.
 Mały, a raczej Jan Jones wzruszył ramionami i nie raczył nawet spojrzeć na towarzysza.
 — Powróćmy więc panie Jones do naszej historyki — ciągnął dalej Simon. Pańskie pojęcie o średniowiecznych miastach zgadza się z mojem. Niech pan sobie teraz wyobrazi miasto San Triste, w Meksyku. Liczy dziesięć do dwunastu tysięcy mieszkańców. W porównaniu z innymi meksykańskimi miastami, nawet biedota w San Triste nie jest prawdziwie biedna, a ludzie bogaci, mają naprawdę pieniądze. Dużo tam starych rodów, w których pnie hiszpańska krew, a wszyscy oni i bogaci i biedni i drobni mieszczenie, wszyscy, całe San Triste, jeszcze dwanaście lat temu skupili się pokornie koło jednego nazwiska: Vereal.
 Jan Jones spojrział badawczo na mówiącego i spotkał również badawcze spojrzenie utkwione w sobie. Milczeli przez chwilę.
 — Co za dziwne zjawisko — odezwał się wreszcie Jones, ziewając.
 — Bardzo dziwne. To niezmiernie stara rodzina. Jakich odległych czasów sięgają ich rodowody w Hiszpanji, tego nie wiem, w każdym razie, w epoce odkrycia Ameryki, byli tam już znani. Jakis Vereal przyjechał z Cortez'em. Wyróżnił się bohaterstwem czynami, a przedewszystkiem wybitnym u-

działem w bitwie o miasto Meksyk. Podczas ostatniego, długiego oblężenia, w którym to zdobywano miasto, ulica po ulicy i wyspa po wyspie, a Indian wybijano dziesiątkami tysięcy, niczyj miecz nie pokrył się obficiej purpurą krwi, niż miecz Vereal'a.
 Oczywiście, tak jak i inni konkwestadorzy został on odpowiednio wynagrodzony. Ale różnił się od nich jednym: podczas gdy oni wydawali rozrzutnie to co zarobili, Vereal umiał ciągnąć zyski z tego co dostał. Dorobił się dużego majątku. Po skończonym podboju Meksyku przeniósł swoje dobra w okolice San Triste.
 Od tego czasu Verealowie pozostali tam. Wznosili kościoły, w czasie głodu, dzięki swej hojności i nagromadzonemu w spiżarniach zapasom ratowali niejednokrotnie ludność, pokrywali wzgórzami stadami koni i bydła, budowali wsie, które pozostawały ich własnością, słowem, byli na tym gruncie średniowiecznymi baronami.
 Umilkł, zaciągnął się ostrożnie prawie już wygasłym cygarem. Po chwili powrócił do swej opowieści.
 — Któż jednak utrzymał się na szczycie powodzenia przez trzdzieści czy czterdzieści dziesiątków lat? Nawet Verealowie tego nie potrafili. W okresach rewolucyjnych bronili starego porządku. Kiedy Meksyk chciał się wyzwolić, walczyli za Hiszpanię i oczywiście stracili na tem bardzo wiele. Tak było zawsze. Mężczyźni w rodzie Verealów byli bardzo „nawi” i bardzo „szlachetni”, ale: bardzo nierozsadni. Trwonili i trwali swój wielki majątek — westchnął smutno. — Czego mógł dokonać w tych warunkach szlachetnie orientujący się w interesach, nawet o ileby na każdą generację znalazł się tylko jeden taki — tego nie możemy wiedzieć. Ale w przeciągu czterystu lat nie zrobili nic, by podtrzymać i odhodować to, co otrzymali od przodków. Wydawali tylko. Pan się pewnie dziwi, że wogóle coś jeszcze pozostało z tego wszystkiego? Zostało jednak jeszcze bardzo, bardzo dużo.

(C. d. n.)

Walne Zebranie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów

w sprawie zajęć w Izbie krakowskiej

W dniu wczorajszym, o godz. 9-iej wieczorem, w lokalu Rady Adwokackiej w Warszawie, odbyło się walne zebranie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów.

Zebranie zajął prezes Zrzeszenia, mec. Jan Nowodworski, witając przedstawicieli adwokatów kieleckich, mec.

Jerzego Cybulskiego i mec. Stan. Janowskiego. Na przewodniczącego obrad powołano mec. Stanisława Zielińskiego, b. posta.

Przewodniczący udzielił głosu mec. Januszowi Rabskiemu, którego przemówienie podajemy w całości.

Przemówienie adw. Janusza Rabskiego

Szanowni Koledzy! Jeden z podstawowych paragrafów statutu naszej organizacji głosi, że „Narodowe Zrzeszenie Adwokatów” grupuje adwokatów Polaków chrześcijan w służbie dla potęgi narodu polskiego.

Ze specjalną myślą zaczynam swoje przemówienie od powołania się na nasze zasadnicze wskazania organizacyjne, bo mam mówić o faktach, które zaszły na terenie adwokatury Rzeczypospolitej, urągających naszej godności narodowej.

ZŁE SIĘ DZIEJE

Oddawna zdawaliśmy sobie sprawę, że na terenie adwokatury złe się dzieje, że adwokatura, ten ustawowo uznany współczynnik wymiaru sprawiedliwości, staje się coraz mniej polską, a coraz bardziej żydowską, że z każdym rokiem sytuacja się pogarsza i nabiera charakteru katastrofalnego.

W dzisiejszym stanie rzeczy tylko na terenie Apelacji Poznańskiej Polacy są elementem dominującym i odgrywają taką rolę, jaka im się należy. We wszystkich pozostałych Izbach Adwokackich Żydzi posiadają bezwzględnie większość, która na terenach Apelacji Krakowskiej i Lwowskiej przekracza 90 proc., sprządzając Polaków do roli zmikomej mniejszości, mniejszości polskiej w państwie polskim, które posiada dwie trzecie mieszkańców o pochodzeniu rdzennie polskim.

Położenie tej mniejszości znalazło w faktach, które się rozegrały w dniu 23 listopada w Izbie Krakowskiej — tak jak — krawe oświetlenie, że zarząd Narodowego Zrzeszenia Adwokatów uznał za swój narodowy i obywatelski obowiązek zwołać dla dokładnego omówienia zajęć krakowskich specjalne posiedzenie i postarać się o to, aby nasz głos wstrząsnął nie tylko ogółem adwokatów — Polaków, uświadamiając im konieczność skoordynowanego działania, lecz by również doszedł do ogółu społeczeństwa polskiego, które winno bez żadnych osłonek dowiedzieć się o tem, co stało się w Krakowie.

W DNIU 23 LISTOPADA

Stan faktyczny podany w sposób najkrótszy, jest następujący: W dniu 23 listopada, na posiedzeniu Izby Adwokackiej Apelacji Krakowskiej, adw. Cybulski wystąpił z wnioskiem, aby Rada Adwokacka w przyszłych sprawozdaniach uzupełniła dane dotyczące ilości adwokatów i aplikantów adwokackich dokładną informacją, jaki jest skład adwokatury pod względem narodowościowym i wyznaniowym. Wniosek ten natury czysto statystycznej, trudno zaprzeczyć, że bardzo ciekawy i użyteczny, wywołał ze strony adwokatów — Żydów burzę protestów. Pod adresem wnioskodawcy posypały się obelżywe wyrazy.

ZA CO?

A teraz postawmy sobie krótkie pytanie: za co kolega Cybulski został znieważony przez Żydów?

Tylko i jedynie za to, że ośmielił się chcieć odsonić wobec społeczeństwa polskiego stosunki, panujące w adwokaturze, za to, że chciał, żeby do tego społeczeństwa przemówiły liczby, których wymowy nie jest w stanie zagłuszyć — nawet najdłuższe wrzaski Żydów. W interesie żydowskim było i jest, żeby ogół społeczeństwa polskiego możliwie najdłużej nie zdawał sobie sprawy z tej absurdalności stosunków, które zapanowały w gronie, noszącym dumnie miano „Pałestry Państwa Polskiego”, ale które co do swego składu personalnego odpowiada raczej Palestynie, niż Polsce.

Ze to, że kolega Cybulski wystąpił z wnioskiem, który nie znajdował się na liście interesów Żydów, ci obcy byli go zwrócić w rodzaju „warchol”, „chuligan”, a następnym mówca Żyd, adwokat Adler nazwał wniosek adwokata Cybulskiego prowokacją.

OBELGI

Ale to nie wyczerpuje obrazu stosunków, do jakich doszliśmy w adwokaturze. Gdy przedstawiciel adwokatów — Polaków z Kielc chciał odczytać odezwę, podnoszącą, że samorząd adwokacki w Krakowie został całkowicie opanywany przez Żydów i wzywającą do uznania zasady, że w adwokaturze jak w całej Polsce powinni rządzić Polacy, że zasadę tę winien znać każdy członek adwokatury, niezależnie od wyznania i narodowości i ugiąć się przed nią, jako koniecznością, — słowa mówcy utonęły we wrzawie adwokatów — Żydów i w tym momencie stała się rzecz, która winna poruszyć nie tylko wszystkich adwokatów — Polaków, ale która musi wywołać rumieniec wstydu i poniżenia na twarzach tych wszystkich naszych rodaków, którzy czują się dumni z przynależności do narodu polskiego.

Oto pod adresem naszych kolegów z Izby Krakowskiej — Polaków, padły ze strony Żydów słowa: „Chuligani”, „Szubrawcy”, „Policzcie ilu was jest”, „Wynoście się”, „Precz stąd”, „Ściągnąć ich” i tp.

W tym stanie rzeczy grono Adwokatów — Polaków opuściło zebranie, wezwane do tego przez kolegę Pozowskiego, który uprzednio w sposób spokojny ekwilibrował zachowanie się Żydów.

PUNKT SZCZYTOWY

To, co powiedziałem o zajęciach krakowskich wskazuje na jedno: doszliśmy do punktu szczytowego, znajdujemy się

w chwili dla nas, jako dla adwokatów — Polaków brzemiennej w skutki. Ta chwila obowiązuje. Muszą paść słowa o odpowiedzialnej wadze gatunkowej. Jeszcze w jednym zdaniu przypomnijmy sobie to, co ma szczególną wymowę, a co musi poruszyć każdego. Pod adresem Polaków, jako takich, padły w Krakowie słowa: „Policzcie się”, „Wynoście się”, „Precz stąd”. Musimy odpowiedzieć Żydom, że się zastępujemy do pierwszej ich rady. Czasami dobrze posłuchać się czyjejś rady i czasami może osiągnąć skutek taki, który potrafi wprowadzić w osłupienie rządzącego.

Adwokatura polska musi zwrócić się w jeden front, bo tam gdzie chodzi o godność narodową, nie może być wyłamyjących się.

Adwokaci — Polacy, jak i ogół Polaków, różniąc się w szeregu kwestyj między sobą, muszą zrozumieć konieczność solidarnego, narodowego działania, dla zrealizowania zasady, że w Polsce we wszystkich dziedzinach życia rządzić musi naród polski. Wtedy pod adresem jego członków nie będą padły bezkarnie obelgi obcych w rodzaju tych, jakie padły w Krakowie. Powiedziałem bezkarnie, choć wstyd gryzący mnie brzmi.

Czy to, co się stało w Krakowie, może pozostać obojętnym dla polskiego ministra sprawiedliwości?

Czyż nie ma nic do zrobienia, abyśmy my — adwokaci — Polacy, poczuli się moralnie rozprostowani i abyśmy żyjąc w Polsce, wiedzieli, że jesteśmy u siebie?

A teraz jeszcze kilka słów natury ogólnej.

Musimy sobie uświadomić, że Izba Adwokacka Krakowska i Lwowska — to w tej chwili olbrzymie rezerwuary adwokatów — Żydów, z których przy najbliższej sposobności może nastąpić zalew przez Żydów całej adwokatury polskiej.

ROK TEMU WE LWOWIE

We Lwowie w roku ubiegłym, 24 listopada, na walnym zebraniu Izby Adwokackiej, przedstawiciel adwokatów — Polaków złożył deklarację, żądającą przyznania Polakom we władzach adwokackich odpowiedniej ilości miejsc z tem, że jeśli żądanie to nie będzie uwzględnione, to adwokaci narodowości polskiej nie wezmą udziału w głosowaniu, zdając sobie sprawę z tego, że wynik wyborów jest zgóry przesadzony.

Ponieważ żądanie to nie zostało uwzględnione, wszyscy adwokaci — Polacy, bez względu na przynależność związkową opuścili salę obrad.

W roku bieżącym w Izbie Lwowskiej adwokaci — Polacy w ogromnej większości powstrzymali się od głosowania, gdyż uznali, że na rezultat głosowania nie mogą wywrzeć należytego wpływu i nie chcieli stwarzać pozorów, że w wyborach biorą udział ze względu na utylitarnych.

Tak się przedstawia stan rzeczy w Izbach Małopolskich.

JAK JEST W WARSZAWIE?

Teraz uwaga co do Warszawy. Byłoby szkodził, gdyby ostatnie wyniki wyborów w Izbie Warszawskiej miały osłabić naszą czujność. Żydzi od szeregu lat stosują w Warszawie odrębną taktykę, dyktowaną im przez rozsadek polityczny. Osiągnięcie większości na ostatnim walnym zebraniu przez kandy-

datury polskie nie zmienia faktu, że kandydatury te przeszły dzięki taktyce Żydów, uznających, że sa względu, nakazujące w stolicy nie pchać się na czło, bo stolica jest na oczach całej Polski. Mówię o tem jedynie dlatego, żeby wynik wyborów warszawskich nie zaciemniał nam istotnego stanu rzeczy: faktu posiadania przez Żydów bezwzględnej większości w adwokaturze stołecznej.

Musimy tu niemniej stwierdzić, że ostatni wynik wyborów do władz korporacyjnych w Warszawie na listopadowym zebraniu Izby — jest zadawalający, czyni zadość naszemu postulatowi że tak jak w całej Polsce, tak i w adwokaturze polskiej muszą rządzić Polacy i jeżeli chodzi o reprezentację adwokatury, iaskrawo odbiega od karykaturalnych stosunków w Izbach Małopolskich.

BĘDZIE CORAZ GORZIEJ

W Warszawie, jeśli chodzi o skład osobowy adwokatury, sytuacja stawać się będzie coraz gorsza. Już należało do pałestry i tylko czekają na definitywne wejście do adwokatury falangy aplikantów adwokackich Żydów. O tem jakie stosunki tu panują, może dać wyobrażenie odczytanie w ubiegłą sobotę walne zebranie Zrzeszenia Aplikantów Adwokackich Izby Warszawskiej. Było do obezdrzenia 16 mandatów, w tem 12 zdobyli Żydzi, a 4 Polacy. Tyłko 1 Polak przeszedł z listy czysto — polskiej, a 3 zostali wybrani z listy zw. listy „żydowsko — demokratycznej”. Podobny wynik wyborów w Zrzeszeniu Aplikantów, jak również olbrzymia ilość Żydów wśród młodego pokolenia prawniczo — na uniwersytetach — wskazuje na konieczność przedsięwzięcia natychmiastowych radykalnych środków, zmierzających do tego, aby wraz z biegiem czasu stale wzmacniał się wydatnie element rdzennie polski w adwokaturze państwa polskiego; — odwrotnie: by ilość Żydów się zmniejszała.

Ciągle mówi się i podkreśla, że adwokatura jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości. Uważamy, że w państwie polskim ten współczynnik powinien się znajdować w rękach Polaków; jako tych, którzy w głębi duszy — swoich mają ideał państwowy polski.

JAKIŻ IDEAL?

Jakiż ideal niosą w swych sercach falangi młodych Żydów, powiększających z dnia na dzień liczbę członków pałestry? Aby odpowiedzieć miarodajnie na to pytanie, trzeba sięgnąć do tego, co Żydzi mówią między sobą. W sierpniu roku bieżącego obradował w Lucernie kongres żydowski, na którym Nachum Sokolow, prezydent wszechświatowej egzekutywy sjonistycznej, między innymi powiedział, że „dorosło w Polsce pokolenie, dla którego Palestyna jest jedynym celem”.

My, adwokaci, narodowy polscy, u których ideal narodowy i państwowy organicznie się z sobą wiąże, mamy szczególne zrozumienie dla uczuć narodowych żydowskich i każdy Żyd, głośno przyznający się do swej narodowości i wyznający jej ideały, jest dla nas sympatyczny. Musimy tu jednak konsekwentnie stwierdzić, że dalszy dostęp do adwokatury, jako czynnika wymiaru sprawiedliwości, powinien być dla ludzi, mających w sercach jako cel Palestynę, — zamknięty. To nakazuje idea państwa polskiego. Wszelkie inne jej pojmovanie byłoby jej karykaturą i czyniłoby ją niezrozumiałą dla Polaków.

Po ożywionej dyskusji, w której między innymi zabrał głos przedstawiciel adwokatury kieleckiej mec. Cybulski obszernie charakteryzując stosunki panujące na terenie izby krakowskiej, zebrani jednomyślnie powzięli następującą uchwałę:

Uchwała

W dniu 23 listopada r. b. na Zgromadzeniu Izby Adwokackiej w Krakowie zaszły wypadki, które nie mogą pozostać bez echa ze strony adwokatów polskiej.

Gdy przedstawiciel Adwokatów — Polaków z Kielc przystąpił w sposób rzeczowy i spokojny do uzasadnienia wniosku, by Rada Adwokacka w spisie adwokatów — wprowadziła rubrykę, dotyczącą ich wyznania i narodowości, wywołało to burzę protestów ze strony adwokatów — Żydów. Pod adresem mówcy padły obelżywe wyrazy, a w przemówieniu jednego z Adwokatów — Żydów wyżej wymieniony wniosek został nazwany prowokacją.

Słowa następnego mówcy, który chciał odczytać odezwę Adwokatów — Polaków z Kielc, podnoszącą, że samorząd adwokacki w Krakowie został całkowicie opanywany przez Żydów i wzywającą do uznania zasady, że w Polsce w adwokaturze powinni rządzić Polacy, Żydzi załuszyli krzykiem i hałasem. Pod adresem Polaków padły ze strony Żydów okrzyki: „Chuligani”, „Policzcie ilu was jest”, „Wynoście się”, „Precz stąd”, „Ściągnąć ich” i tp.

W tym stanie rzeczy grono Adwokatów — Polaków uznało za konieczne opuścić zebranie, wezwane do tego przez jednego z kolegów Polaków.

W obliczu powyższych faktów, będących jaskrawą ilustracją anormalnych stosunków w adwokaturze w której ilość Żydów nietyko wielokrotnie przekracza odsetek ludności żydowskiej w Państwie, lecz, jak w Izbach Krakow-

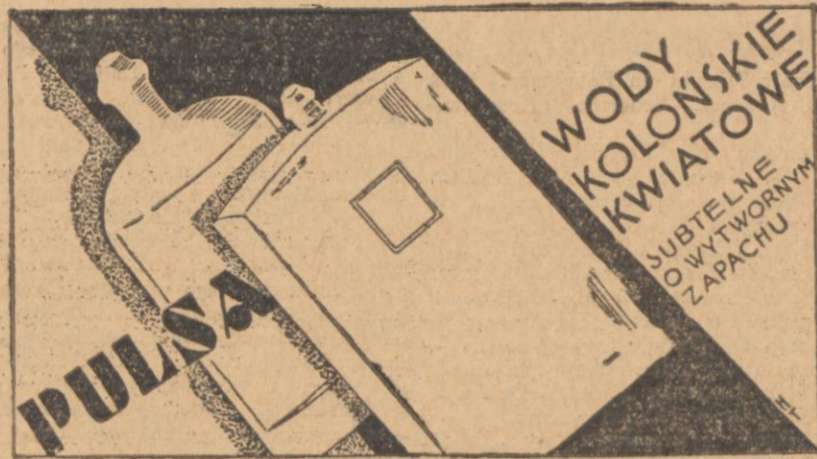
skiej i Lwowskiej, sprawia, że Polacy znajdują się w znikomej mniejszości, wskutek czego skład władz samorządu adwokackiego zależy całkowicie od woli Adwokatów — Żydów.

Walne Zgromadzenie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów, solidaryzując się z wystąpieniem Adwokatów — Polaków z Kielc w obronie polskości samorządu adwokackiego, w myśl zasady,

że gospodarzami w Polsce muszą być Polacy, i wyrażając uznanie Kolegom z Kielc oraz wszystkim adwokatom — Polakom członkom Izby krakowskiej którzy poparli ich inicjatywę, stwierdza:

- 1) że zapewnienie Polakom decydującego stanowiska w adwokaturze Rzeczypospolitej Polskiej jest koniecznością państwową;
- 2) że w imię tej konieczności nastąpić powinno skoordynowanie i zespolenie działalności wszystkich Adwokatów — Polaków;
- 3) że akcja ta wymaga poparcia przez całe społeczeństwo polskie;
- 4) że usiłowania powyższe dać mogą zamierzony wynik jedynie przy jednoczesnej zdecydowanej akcji ze strony Państwa;
- 5) że nastąpić powinno: natychmiastowe zatamowanie dalszego dopływu Żydów do adwokatury, tudzież ograniczenie dostępu na wydziały prawne uniwersytetów polskich.

Narodowe Zrzeszenie Adwokatów wyzywa wszystkie ugrupowania adwokatów polskie do poparcia zajętego przez stanowiska.



Gruźlica plagą ludzkości „Dni przeciwgruźliczne” w Warszawie

Setki tysięcy ludzi, rzuconych p. różnych sanatoriach i domach zdrowia, uległo strasznejmu losowi. Odseperowani od rodzin, trawieni od miesięcy gorączką, spalającą ich ciała, borykają się z jednym z największych wrogów ludzkości — gruźlicą. Wzdrygnąć się musi każdy, gdy pomyśli, że co 6 obywatel umiera na gruźlicę, a ogółem rocznie ginie trzykrotnie więcej ludzi aniżeli wskutek innych chorób. 800-tysięcy osób w Polsce dotkniętych jest tą chorobą, z tego zaś 200-tysięcy zagroża swemu otoczeniu: jest rozsądnikiem zarazków. A dzieje się to w tym okresie, gdy gruźlica jest uleczalna, przy wczesnym rozpoznaniu choroby i regularnym leczeniu. Ciężki, trud walki z gruźlicą i uświadamiania społeczeństwa o groźnych jej skutkach, przyeło na siebie między innymi, warszawskie Towarzystwo przeciwgruźlicze. W ciągu swej zgorą 25-

letniej pracy Towarzystwo samarytańskie, pracą przyczyniło się do zmniejszenia nasilenia choroby na terenie stolicy. W poradniach Towarzystwa dziesiątki tysięcy ludzi korzysta z pomocy lekarskiej, w sanatoriach zaś wiele jednostek wyrwano z objęć śmierci. Wysilki Towarzystwa muszą znaleźć poparcie całego społeczeństwa. Dorocznym zwyczajem w okresie od 1 grudnia do 10 stycznia organizowane są w stolicy t. zw. „Dni Przeciwigruźlicze”. Stołeczny komitet przy wspomnianym Towarzystwie rozwinął ożywiającą propagandę. Umieszczono w tramwajach dla pasażerów tysiąc egzemplarzy specjalnie bogato ilustrowanego zeszytu propagandowego „W Służbie Zdrowia”, rozdano tysiące ulotek propagandowych, umieszczono na słupach miejskich propagandowe plakaty. Jednocześnie wydane zostały 10, 20, 50-groszowe znaczki przeciwgruźlicze.

KTO KORZYSTA z usług firmy

MAGAZYN OPTYCZNY

RYSZARD ŁACZYŃSKI

MARZAŁKOWSKA 65

ROG PIŁSA 31

TEN ZADOWOLONY prawdziwie

Nielegalny handel bronią Odkrycie policji na placu Kazimierza Wielkiego

W związku z kradzieżą rewolweru jednemu z policjantów, na pl. Kazimierza Wielkiego, policja zarządziła obserwację i wywiady w różnych podejrzanych miejscach. Wkrótce policja VI-go komis. ustaliła, iż w składzie węgla i drzewa, przy ul. Ceglanej 11, odbywają się transakcje bronią palną. Policja osaczyła skład, zatrzymując na miejscu Aleksandra Raszplewicza (Łucka 20), Władysława Lipę (Ceglana 10) i Jana Sobanińskiego (Górczewska 43). Raszplewicz był trzy razy notowany za paserstwo i kup-

no broni palnej. Lipa — dwa razy za kradzież i uderzenie nożem, Sobaniński — 7 razy notowany i raz karany. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy Lipie 2 rewolwery, na które nie posiadał pozwolenia. Wczoraj wszyscy wymienieni stanęli przed sądem starostwiskim Południowo-Warszawskim. Sąd skazał: Lipę i Raszplewicza na 3 miesiące bezwzględnej aresztu, Sobanińskiego zaś — na 4 miesiące bezwzględnej aresztu. Znalezioną broń skonfiskowano.

Rozprucie kasy Komitetu Obywatelskiego 3000 zł. — łupem kasiarzy

Przy ul. Wolskiej 86-a, w lokalu Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej, wczoraj w nocy kasiarze, po uprzednim włamaniu, rozpruli bok kasy ogniotrwałej, z której zrabowali 3.000 zł gotówką. Kasa ubezpieczona była od kradzieży. Patrolujący okolicę policjant zatrzymał na ul. Wolskiej Czesława Brzezińskiego (Sieradzka 1), którego odprawdzili do 22-go komisariatu. Podczas re-

wizji znaleziono przy Brzezińskim 1.300 zł gotówką. Dochodzenie ustaliło, iż Brzeziński był jednym ze sprawców rozbicia kasy. Policja zaigła się odszukaniem dwóch pozostałych kasiarzy.

Wakacje Bożego Narodzenia w szkolnictwie

Tegoroczne ferie świąteczne w szkołach powszechnych i średnich rozpoczną się 21 bm. i trwać będą do 9 stycznia 1936 r. włącznie. Dnia 21 bm. nastąpi też zakończenie pierwszego półrocza i rozdanie świadectw szkolnych. (pr)

Urlopy świąteczne urzędników

Wydane zostało zarządzenie Pana Premiera w sprawie odpoczynku funkcjonariuszy państwowych w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Dla umożliwienia szerszego wykorzystania odpoczynku świątecznego, przewidzianem jest udzielanie urlopów w dwóch grupach, pierwszej w dniach od 23 do 27 grudnia r. b., w drugiej od 29 grudnia do 2 stycznia 1936 roku. Urlopy świąteczne udzielane będą nawet w policji w miarę możliwości. (i)

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, o godz. 8-jej wiecz. Scheriffa „Kres wędrówki”.

Sztuka M. Trigera „Szczęśliwe małżeństwo”. Jutro, o godz. 8-jej wiecz. odegrana zostanie współczesna sztuka rosyjska M. Trigera w przekładzie H. Pili-chowskiej pt. „Szczęśliwe małżeństwo”.

Koncert Józefa Schmidta. Dnia 23 grudnia (poniedziałek) o godz. 9-jej wiecz. w Teatrze na Pohulance odbędzie się jedyny występ światowej sławy śpiewaka — tenora Józefa Schmidta. Ceny specjalne.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś operetka „Rose Marie”. Zniżki ważne.

Rewja sylwestrowa w „Lutni”. Tradycyjnym zwyczajem zespół teatru muzycznego „Lutnia” wystąpi w Noc Sylwestrową ze specjalnym widowiskiem składającym się z piosenek, skeczów, pieśni inscenizowanych, satyrycznych monologów, oraz barwnych produkcji baletowych. Udział bierze cały zespół pod kierownictwem reżyserskim K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

„Mały gazeciarz w „Lutni”. W drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 12 w poł. odbędzie się widowisko dla dzieci Wandy Stanisławskiej pt. „Mały gazeciarz”.

Teatr „Rewja”. Dziś program rewjowy pt. „Piomieny ptak”. Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-jej.

Poznania koncert znakomitego skrzypka poznańskiego, Zdzisława Jahnkego oraz wybitnej śpiewaczki, Tamary Prawdź. Koncert ten wzbudził zainteresowanie wśród miłośników muzyki poważnej. W programie Pałanini, Wieniawski, Rimski-Korsakow, Ernst, Korngold i inni. Edward Steuermann solistą radiowego koncertu symfonicznego.

Polskie Radio zaprosiło jako solistę koncertu symfonicznego na dzień 20.XII. godz. 20.10 sławnego pianistę wiedeńskiego, Edwarda Steuermanna. Świetny ten artysta odegra z towarzyszeniem orkiestry koncert fortepianowy Brahmsa B-Dur, który stanowi jeden z ważniejszych filarów muzyki fortepianowej. Rozmiary zewnętrzne i wewnętrzny ciężar gatunkowy tego dzieła, sprawiają, że utwór ten zbliża się raczej do pełnej symfonii, niż do popisowego, solowego koncertu fortepianowego. W części symfonicznej audycji piątkowej wykonają orkiestra pod dyrykcją Grzegorza Fitelberga IX Symfonję Schuberta, E-Dur, dopiero przed rokiem po raz pierwszy wystawioną. Symfonji tej Schubert nie wykończył, a uczył to dopiero oraz zainstrumentował wiedeński kapelmistrz i kompozytor, Felix Weingartner. Poza ten program koncertu przewiduje interesujące „Madrigale” starołotkiego kompozytora, Monteverdiego, w opracowaniu Malipiera oraz utwór K. Atterberga — „Varmlandrapodie”.

Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 20 grudnia.
6.30 Pieśń. Ginnastyka. Muzyka poranna. Dziennik poranny. Płyty. Gielda rol-nicza. Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przer

Z za kotar studio.

Zdzisław Jahnke i Tamara Prawdź przez Radio.
W piątek dnia 20 grudnia, o godz. 17.20 ogólnie Polskiego Radja transmitują z

KRONIKA POLICYJNA.

Skąd mają 8 męskich zegarków? Starszy posterunkowy Cybowicz doprowadził do komisariatu Wastę Dziewięćci-końne, oraz Helenę Głęboczną, które zatrzymał, podczas gdy usiłowały sprzedać osiem męskich zegarków rozmaitych firm. Obie zatrzymane tłumaczyły, iż zakwe- stjonowane zegarki otrzymały na przecho- wanie od nieznanego im osobnika. Zacho- dzi podejrzenie, iż zegarki pochodzą z kra- dzieży. (e)

Kradzież w piwiarni. Piotr Boro- dzicz, zam. przy ul. Wiosennej 6, zameldo- wał 11.57 Czas i Hejnał. 12.03 Dziennik po- ludniowy. 12.15 Audycja dla szkół. 12.40 Muzyka lekka. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. 13.35 Pły- ty. 14.30—15.15 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i pro- wincji. 15.30 Melodie z filmów dźwięko- wych. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert. 16.45 Przegląd wydawnictw gwiaz- dkowych dla dzieci. 17.00 Obserwatorium morskie w Gdyni, reportaż. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Koncert solistów. 17.50 Porad- nik sportowy. 18.00 Koncert. 18.40 Pieśni francuskie w wyk. St. Korwin-Szymanow- skiej. 19.00 Ze spraw litewskich. 19.10 Co się dzieje w Wilnie, prof. M. Limanowski. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wiad. spor- towe. 19.50 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Zakupy święteczne, monolog. 20.10 Koncert symfoniczny. W przerwie Dziennik wieczorny. Obrazki z Polski współczesnej. 22.30 Koncert życzęń. 23.00 Kom. met. 23.05 — 23.30 Muzyka ta- neczna.

wał policji, iż nieznanemu mu osobnik, z któ- rym pił wódkę w piwiarni przy ul. 3-go Maja 15 skradł mu z kieszeni 70 złotych.

Poszkodowany spostrzegł kradzież do- piero po czułym pożegnaniu się ze złodzie- jem. (e)

Zostawiła klucz dla złodzieiów. Wąsowski Benigda, zam. przy ul. Konduk- torskiej 1, wychodząc z mieszkania zostawi- la klucz od drzwi wejściowych około do- mu, chowając go za zewnętrzną okiennicę. Schowek ten wypatrzył nieznanemu zło- dziej, który, korzystając z jej nieobecności, otworzył kluczem mieszkanie, skąd skradł rozmaite garderobę ogólnej wartości 550 złotych. W sprawie kradzieży wszczęte zostało dochodzenie. (e)

Wyszukane sposoby usuwania loka- torów. Anna Tomkiewicz, zam. przy ul. Horodelskiej 16, doniosła policji, iż właście- ciel zamieszkałego przez nią domu zatkał pakułami przewody kominiowe z jej miesz- kania w celu zmuszenia do opuszczenia zajmowanego przez nią lokalu. Sprawa sa- mowolnego usiłowania eksmisji zajęła się policja. (e)

Konfiskata przemycanego pieprzu. Na ul. Niemieckiej zatrzymano został przez policję wóz, na którym podczas rewizji u- jawniono worek pieprzu około 50 kg, po- chodzącego z przemytu litewskiego, a na- leżącego do niejakiego Nosy Tojszera, zam. przy ul. Pilsudskiego 38. Przemyt zakwe- stjonowano, właściciela zaś pociągnięto do odpowiedzialności karno-skarbowej. (e)

Ujęcie nożownika. Dzięki energicz- nie przeprowadzonemu dochodzeniu ujęty został przez organa policyjne nożownik Jó-

Pieczyno gwiazdkowe



Zastępca: „REPREZENTANT”, WILNO, WIELKA 30.

zef Cepalik (ul. Ponarska 25), który, jak już donosiliśmy, zranił niebezpiecznie no- żem w plecy przejeżdżającego ulicą Ponar- ską woźnicę Mieczysława Aponela, znajdu- jącego się obecnie w szpitalu żydowskim. e

Kradzież. W dniu 18 bm. o godz. 18 z dorożki Franciszka Sokółowskiego (zauł. Kijowski 6) skradziono Abramowi Bergu- nowi z Kosowa stanisławowskiego czasowo przebywającego w Wilnie, w hotelu „Gdynia”, walizkę zawierającą 8 par fraków i dwie pary ręczne roboty, wartości zł. 500. Kradzieży dokonano na podwórzu posesji przy ul. Orzeszkowej 11.

ZBLIŻA SIĘ PRZEBÓJ: FILM POLSKI

KOCHAJ TYLKO MNIE

Świąteczny program kina „P a a”.

HELIOS

Motto: Jedynym człowiekiem, który go zdradził Była kobieta, którą kochał...

NAJWESELSZY FILM genialnego reżysera Aleksandra KORDY
Szkarłatny Kwiat

W roli gł. Piękność o nie- pokojącej urodzie **Marie Oberon** oraz znakomity Leslie HOWARD. Tysiące tłumy statystów. Miljo- nowa wystawa. Nadprogram: Atrakcje. Seanse o 4, 6, 8 i 10.20.

DŹWIĘKOWE KINO ŚWIATOWID

Od 21 b.m. po dokonaniu remontu kina i instalacji nowo- czesnej aparatury dźwiękowej ukaże się na naszym ekranie poraz pierwszy w Wilnie największy obraz obecnego sezonu

„Księżniczka Czardasza”

według popularnej operki Eme yka Kalmara. Upejająca cygańska muzyka. Trys- jąca humorem akcja! Przekomiczne sytuacje! Dźwięki walca i czardasza. W rol. głównych najsłynniejsza gwiazda ekranu rasowa węgierka **MARTA EGGERTH** i uosobienie mę- skiego czaru **HANS SOENNER**.

JAN FRLICZKA

WIELKA 11 — WILNO — S-T O J A N S K A 6 („JANUSZEK”) poleca:

PRAKTYCZNE PODARKI NA ŚWIĘTA
Wykwintną bieliznę damską i męską. Trykotażę. Bluzy. Swetry. Pulowery. Naj- nowsze krawaty. Torebki damskie. Pończochy. Skarpetki. Parasolki. Fartuski szkolne i gospodarcze. PO CENACH WYJĄTKOWO NAJNIŻSZYCH.

Dostosowując się do czasu obecnego **OBNIŻAM CENY** na zamówienia tak z własnych jak i powierzonych materiałów
Wykonanie pierwszorzędne!!!
Zakład Krawiecki
St. Krauze ul. Wileńska 32, 1 piętro
tel. 15-51

poradnia budowlana WILNO, S-TO J A N S K A 6
inż. arch. B. Świecimskiego telefon 20-25
godziny od 3ej do 5ej

porady urzędzenia wystaw i wnętrz, reklam świet- nych, przebudowy, remontów, izolacji od wilgoci i zimna
doraźne sprawdzanie rachunków

Kursy języków obcych
w lokalu Instytutu Nauk Handlowo - Gospodarczych, ul. Mickiewicza (gmach Braci Jablikowskich) w godz. popoł.
Wykłada się dla dorosłych języki ANGIELSKI, FRANCU- SKI i NIEMIECKI na trzech poziomach: elementarny dla po- czątkujących, średni i wyższy (z dziedziny handlu, korespon- cji, techniki i t. p.).
Również Kierownictwo Kursów przyjmuje tłumaczenia i za- łatwianie wszelkiej korespondencji zagranicznej, tłumaczenia prospektów, dzieł naukowych i t. d.
Informacje i zgłoszenia od godz. 8—13 oraz od 17—20 w Se- kretariacie Instytutu Nauk H-G. Żądajcie prospektów.

OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM”.

Cuklernia Leonarda
ul. MICKIEWICZA 27, róg Dąbrowskiego poleca Szan. Klienteli na nadchodzące Święta doskonale własne wyroby cukier- nicze i piekarniane: struclę, pierniki, karmelki, ozdoby choinkowe.
Ceny niskie — dla szkół rabat.
Tel. Nr. 19-36 — uważaj!

Węgiel górnośląski „Skarboferme”
oraz **DRZEWO OPALOWE** najlepiej kupisz w firmie
„Pracum”
WILNO, ul. JAGIELLOŃSKA Nr. 6 m. 23.
Tel. 22-24, godz. 8—15 i 17—19.

Kupno i sprzedaż
Sklep
spożywczy, z powodu wyjazdu, do sprzeda- nia. Mostowa 17.
556-2

Mieszkania i pokoje
Dwa pokoje
do wynajęcia, można z utrzymaniem. Zam- kowa 14—1. 52

NAUKA.
KWALIFIKOWANA pianistka udziela lek- cji gry fortepianowej najnowszą metodą. Przyjmuje akompania- ment. Warunki do- stepne, ewentualnie za obiadu. Postępy zapewnione. Ul. Do- bra 12—2. 53-2

OBWIESZCZENIE.

Zarząd Konkursowy Masy Upadłowie- wej Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemys- łowego podaje do wiadomości, że dnia 20 stycznia 1936 r. o godz. 17-jej w lokalu Zar- żądu przy z-ku Montwiłłowskim Nr. 15 od- będzie się sprzedaż z licytacji publicznej nieruchomości, należącej do Masy Upadł. Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowe- go, położonej w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 12 róg Poznańskiej, składającej się z placu niezabudowanego o obszarze 3480,23 metr. kw., oszacowanej na zł. 30.000.

Nieruchomość powyższa posiada uregu- łowaną księgę hipoteczną Nr. 4115 w hipo- tece przy Sądzie Okręgowym w Wilnie i jest obciążona czynszem wieczystym na rzecz miasta Wilna w wysokości 3 rb. rocz- nie.

Licytacja rozpocznie się od ceny wy- wołania zł. 30.000. Wadium licytacyjne w wysokości zł. 1500 winno być wpłacone przed rozpoczęciem licytacji bezpośrednio prowadzącemu licytację Członkowi Zarzą- du Konkursowego, lub na konto czekowe Zarządu Konkursowego w Banku Gospodar- stwa Krajowego Oddział w Wilnie.

Cena nabycia winna być uiszczona w całości w terminie 3 miesięcy, w przeciwnym wypadku wadium, złożone przez na- bywcę, przepadła na rzecz Zarządu Kon- kursowego.

Koszty sporządzenia aktu kupna obciąża- ją wyłącznie nabywcę. Osoby zaintereso- wane mogą zasięgnąć bliższych informacji w biurze Zarządu Konkursowego Wilno zaulek Montwiłłowski 15 w poniedziałki i czwartki w godzinach 17—19. Nierucho- mość może być oględna codziennie bez ograniczeń.

Zarząd Konkursowy:
S. Abramowicz, adwokat.
W. Bągiński, adwokat.
N. Sejfer, adwokat.

RÓZNE
Najpiękniejsze **JABŁUSZKA CHOINKO- WE** — kg. 1.20, **MIÓD LECZNICZY** 100%/s-owy — kg. 2.40, grzyby od 2.50 (w du- żym wyborze), wędli- ny wiejskie, oraz inne artyku. przedświąt. naj- taniiej nabędzie Pani jedynie w Składzie Spożywczo- Kolonialnym ul. Czetwińskiego Wileńska 42, vis a vis placu Orzeszkowej.
DO Odstąpienia sklep galanterijny w centrum miasta. Adres w admin. „Dz. Wil.” 551

Pomożmy bliźnim
CHOREJ
dzieciwczynie lat 5, ojciec bezrobotny nie ma środków na lekar- stwa i odżywianie, — pomóżmy składając choćby najdrobniej- szą ofiarę w adm. „Dz. Wil.” lub bez- pośrednio: ul. Sniego- wa 3 m. 2.

BIEDNA WDOWA
Stankiewiczowa — z trojgiem małych dzie- ci, mieszkająca przy ul. Popowskiej 3 m. 2, jako jedyne źródło u- trzymania posiada magię, lecz te tygo- dniowo dają tylko 30 gr. dochodu, więc for- malnie cierpi głód. Świadek prawdziwej nędzy Stankiewiczow- ej proszę o laskawą pomoc materialną, chociażby w postaci korzystania z jej ma- gii, przy ul. Popow- skiej Nr. 3, m. 2.

RODZINA J. F.
składająca się z 6 o- sób bez środków do życia błaga o pomoc w kupieniu czy też darowaniu maszyny do szycia. Najstarsza córka mogłaby zara- biać na chleb. Syn lat 14 opuszcza szko-łę z braku piala. T-wo S-go Wincen- tego a Paulo proszę bardzo społeczeństwo o przyjęcie z pomocą tej rodzinie. Adres w Admin. „Dz. Wil.”

CZYTAJCIE ROZPOWSZECH- NIJCIE PRASĘ NARODOWĄ
DRUKI
PILNE:
BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONYWA DRUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO Mostowa ulica Nr. 1 Telefon 12-44

D.H. „T. Odynieć” wł. I. Malicka
ul. WIELKA 19, Tel. 4-24—WILNO—MICKIEWICZA 6.
POLECA PO NAJNIŻSZYCH CENACH
Prezenty Gwiazdkowe
porcelane, szkło, kryształy, platery, artykuły gospodarstwa domowego. Wypożyczalnia naczyń w każdej ilości.

Sweterki, Pulowery, Dżemperki, Kamizelki,
z czystej wełny poleca D. H.
W. NOWICKI Wilno, Wielka 30

U w a g a
HANDLOWCY, PRZEMYSŁOWCY i WŁAŚCICIELE NIERUCHOMOŚCI, chce- cie być słusznie opodatkowani — zapro- wadzicie księgi buchalteryjne. Płacić na- razie niepotrzebujecie, dopiero po uzna- niu ksiąg przez Urząd Skarbowy. Wilno, Szkaplerna 4, tel. 19-11. Kondratowicz.

W. JUREWICZ
mistrz fir. P. BURE
Poleca zegarki, zegary, budziki, oraz wyroby ze złota i srebra w dowolnej ilości i stylu. Obsługa fachowa we własnych warsztatach.
CENY KONKURENCYJNE.
WILNO, UL. MICKIEWICZA 4.

Zaprawy do zaopatrywania okien i drzwi na zimę dostać można w wyborowym ga- tunku w składzie farb
F. Rymaszewskiego
WILNO, MICKIEWICZA 35.
Powołującym się na ogłoszenie rabat.

KTO PRÓBOWAŁ, TEN PRZEKONAŁ SIĘ, iż **W I N A** wytwórni
W. Osmołowski Wilno
SĄ STARE, LEŻAŁE, MOCNE I ZDROWE. POLECA SIĘ WINO „MIESZANKA JAGODOWA”. — DO NABYCIA W SKŁEPACH WINNO-SPOŻYWCZYCH.

O. Matkiewicz
dawn. J. K. GORZUCHOWSKI
WILNO, ZAMKOWA 9.
poleca w dużym wyborze ZEGARY I ZEGARKI od 5 zł. wwyż oraz wykonywa wszelkie reperacje w zakresie zegar- mistrzostwa wchodzące. Ceny dostępne.

SPÓŁDZIELNIA PRODUCENTÓW RYB W WILNIE
z odp. wlecielnoszą udziałami
ul. Kalwaryjska 11-3. Tel. 1-47.
Zrzesza gospodarstwa jeziorowe i stawowe Wileńszczyzny i Nowogródziny.
Sprzedaż Ryb żywych i śnieżytych wszelkich gatunków.
HURT: Rynek Siołowski, DETAL w sklepach: 1) Rynek Drzewny obok wagi magistralnej, 2) Rynek Łukiski obok wagi magistralnej, 3) Rynek na Zarzeczcu — Zarzeczce Nr. 19.

